

10 lat

Solidarność

3650 dni walki
o demokrację

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Nr 35 (1739)

31 sierpnia 1990 r.

Cena 600 zł

Nr indeksu 350245 PL ISSN 0436-0672

Entuzjazm i nadzieja

*(...) czuwał — kiedy światło na górach daje znak —
wstań i idź, dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę (...)
(Zbigniew Herbert)*

Z mojego skromnego archiwum domowego wydobyłem niedawno cienki, kratkowany zeszyt zapisany krótkimi zdaniem, których odczytanie i zrozumienie sprawiło mi niemały kłopot. Dąty i godziny zaznaczone przy zapiskach odsyłają pamięć do pierwszych dni września 1980 roku...

Po fali strajków w Hucie im. Lenina, w parę dni po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku, wydziały kombinatu spontanicznie organizują własne komitety robotnicze. W czołówce są te, które w gorących dniach sierpnia miały swoje komitety strajkowe: Mechaniczny, Związek, Kolejowy... 4 września konstituuje się Komitet Robotniczy Walcowni Zgniatacz. Przewodniczącym zostaje Edward Petlic. Jestem jednym z jego zastępców. Zebranie odbyło się w kantorku obok pracującej klatki zgniatacza. Gorąco, pot ścieka po twarzach i plecach, są nieśmiało, jakby zakłopotane oklaski i entuzjazm — spontaniczny i szczery. Nie ma goździków — jak to zwykle po wyborach bywało — nie ma urzędowego szpanu. Potem już wszystko szło żywiołowo. Niesieni falą wyzwolonych nadziei i entuzjastycznej wiary w to, że teraz to już naprawdę i bezpowrotnie, bo „Polak z Polakiem musi się dogadać”, bo mamy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, pracowaliśmy dla Niego po 20 godzin na dobę zaniedbując wszystko inne, co nie było Związkiem.

Do zwarcia

*(...) powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co sili przez pustynię i ginie w piasku (...)
(Zbigniew Herbert)*

Czas 16 miesięcy, zwany „karnawalem”, „Solidarność”, przeżyliśmy bardzo intensywnie. Do marca 1981 roku „Solidarność” parla naprzód zdobywając pole niemal bez oporu. Po kryzysie bydgoskim — w marcu 1981 roku — impet został wyhamowany, by po II turze Krajowego Zjazdu stanął w miejscu, przed murem...

Wiele już na ten temat pisano, nie będę więc się silił na własną ocenę. Dość wspomnieć najgłębsze zatroskanie wyrażane głośno przez radzieckich komunistów i niemieckie i natarczywe deklaracje internacjonalistycznej pomocy. Warto też wspomnieć fakt, którego nie chce komentować gen. Jaruzelski, iż stan wojenny przygotowywano od pierwszych dni powstania „Solidarność”.

Owe 16 miesięcy wolności nie były czasem straconym. Robotnicy strajkujących zakładów współdziałali od początku z młodzieżą studencką Ruchu Młodej Polski, działaczami KSS KOR, KPN, KIK i innymi organizacjami opozycji demokratycznej. W tym sosisu była siła i rozum. Żaden autorytarny reżim nie sprostał takiej koalicji. „Solidarność” niwelowała pielęgnowane przez komunistów podziały na klasy i grupy zawodowo-społeczne. Integrowała wszystkie ugrupowania i siły występujące przeciwko opresji totalizmu, jednoczyła społeczeństwo wokół ideałów demokracji, wolności i poszanowania praw człowieka.

Ruch społeczny „Solidarność” przenikał swoimi ideałami do krajów rządzonych przez komunistów. Wystosowane przez Zjazd Krajowy „Solidarność”, „Pozłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej” było odważnym aktem politycznym wymierzonym w zgrany partyjny schemat uprawiania miłości między narodami. Było też „pozłanie” echem romantycznego zawołania „Za waszą wolność i naszą”, które nieraz w przeszłości łączyło w walce o wspólne cele.

Wojna

*(...) cmentarze rosną maleje liczba obrońców
ale obrona trwa i będzie trwała do końca (...)
(Zbigniew Herbert)*

Komitety Obrony Kraju wybrały optymalny termin rozpoczęcia działań wojennych. Zaskoczenie miało przesądzić o sukcesie operacji. Blitzkrieg po polsku... Wielu z nas spodziewało się tego. Prawdopodobieństwo użycia środków militarnych przeciwko „Solidarność” rosło z dnia na dzień. Pozostawały dwie niewiadome: kto i kiedy? Zachowując największą tajemnicę wybrano niedzielę 13 grudnia. Działania operacyjne milicji i wojska

rozpoczęto już we wczesnych godzinach nocnych poprzedniego dnia. W Gdańsku toczyły się jeszcze obrady Komisji Krajowej, w Warszawie — Kongres Kultury Polskiej. Milicja miała uproszczone zadanie wyłapywania liderów Związku i antykomunistycznej inteligencji twórczej. Odcięto łączność telefoniczną i telexową, aresztowano i internowano kilka tysięcy osób. Niezbyt liczne punkty oporu zorganizowane chaotycznie w zakładach i budynkach biur regionalnych rozbijano bezwzględnie i bezwarunkowo, uciekając się do siły fizycznej, a nawet broni palnej.

Huta im. Lenina zastrajkowała jako jeden z pierwszych zakładów w Polsce. Zgniatacz zatrzymał urządzenia już około pierwszej w nocy. Wkrótce dołączyły inne wydziały, Milicja, która pojawiła się w Hucie zaraz po północy, nie zdołała zapobiec proklamowaniu strajku.

Byliśmy przygotowani jedynie na bierny opór. Nie znaczyło, że wszyscy przyjmowali tę filozofię z lekkim sercem. Spory pomiędzy członkami Komitetu Strajkowego Huty rozstrzygano wszakże w halach produkcyjnych — w głosowaniu. To przecież strajkujący musieli się wypowiedzieć w sprawach dla siebie najważniejszych. Były to bez przesady kwestie mogące decydować o życiu lub śmierci. Bierny opór minimalizował prawdopodobieństwo użycia broni palnej przez oddziały interwencyjne. Uniknięcie ofiar dawało poza wszystkimi innymi względami realną szansę szybkiej odbudowy Związku.

Opór

*(...) na chude barki wzięliśmy sprawy publiczne
waląc z tyraną kłamstwem zapisy cierpienia
lecz przeciwników — przynasz — mieliśmy niekoczennych (...)
(Zbigniew Herbert)*

Wraz z pojawieniem się wojennej bibuły „Solidarność” i innych niezależnych wydawnictw tworzyły się zakładowe i regionalne ogniska Związku. Możliwe odtwarzano łączność międzyzakładową, bazę poligraficzną, struktury i związkowe fundusze. Ewentualnym było uruchomienie stałych audycji Radia „Solidarność”. Za granicą powstały biura koordynacyjne, których zadaniem było organizowanie międzynarodowej pomocy dla kraju, przekaz informacji w obydwie strony i mobilizowanie światowej opinii publicznej.

Jaruzelski nie potrafił zjednać sobie poparcia liczących się w kraju i za granicą ośrodków opiniotwórczych. Poparcie zaś Moskwy i krajów satelickich nie zaowocowało spodziewanymi korzyściami gospodarczymi. Boykot wojskowych rządów, społeczny front odmowy udziału w nabywaniu reformach oraz polityczna blokada w stosunkach z bogatym Zachodem zmusiły reżim do ustępstw. Zawieszono, a następnie zniesiono stan wojenny. Zwolniono internowanych, amnestionowano więźniów politycznych, złagodzono represję karne.

Zejście Leonida Breżniewa, a wkrótce potem Susłowa, Czernienki i Andropowa spowodowało w mniej lub bardziej naturalny sposób zmianę pokoleniową we władzach ZSRR. Była to, jak się okazało, zmiana o zasadniczym znaczeniu, już nie tylko dla Rosji Sowieckiej, lecz także dla państw „obozu” i reszty świata. Nie będzie nieskromnością wspomnieć, że wyłansowane przez Gorbaczowa hasła „glasnosti” i „pieriestrojki” zawierały treści znane nam z lektury wydawnictw korowskich, przejętych później przez „Solidarność”. Dynamika pozytywnych zmian u naszych wschodnich sąsiadów demoralizowała szeregi komunistów polskich i ich towarzyszy w krajach ościennych. Rządząca w Polsce z górą 40 lat partia komunistyczna weszła w fazę rozpadu.

Przełom

*(...) i wtedy o dziesiątej wieczór
kiedy gaszono światła
nieoczekiwanie
jak każde objawienie
odszwał się głos
męski wolny nakazujący
powstanie z martwych
głos potężny królewski
wywodzący z domu niewoli (...)
(Zbigniew Herbert)*

Katastrofalny stan polskiej gospodarki końca lat 80. zmuszał rząd do przeprowadzania częstych „operacji cenowych”. Miały one pomniejszać deficyt budżetowy i równoważyć rynek. Niezadowolone załogi pracowni-

czych sektora uspołecznionego łagodziły na krótko rekompensaty, zzerane prawie natychmiast przez inflację. Gorący pieniądź pustoszył rynek konsumpcyjny, rósł popyt na twardą walutę, co jeszcze bardziej degradowało polską złotówkę.

26 kwietnia 1988 r. wybuchł strajk w Walcowni Zgniatacz Huty im. Lenina (parę dni wcześniej kierownicy bydgoskiego MPK wywalczyli po krótkotrwałej akcji protestacyjnej znaczące podwyżki płac). Do strajkujących robotników Zgniatacza dołączyły załogi Walcowni Karoseryjnej, Zakładu Mechanicznego, Walcowni Zimnej Blach, Drobniej Drutów, Taśm i inne... I ten strajk mógł się zakończyć podpisaniem porozumienia placowego, czyli niczym. Wiedzieli o tym działacze „Solidarność” wpisując na listę postulatów strajkowych żądanie przywrócenia do pracy zwolnionych po 13 grudnia liderów związkowych Huty. W miarę powiększania się składu Komitetu Strajkowego HiL przybywało postulatów solidarnościowych. W ten sposób strajk nowohucki przeistoczył się w akcję o charakterze politycznym. Stocznia Gdańska wezwana do strajku przez Lecha Wałęsę wsparła Nową Hutę, biorąc na siebie obowiązek upomnienia się o relegalizację NSZZ „Solidarność”. Przyłączyła się do akcji również Huta „Stalowa Wola”. Rozbił strajku w Nowej Hucie i spektakularne wyjście w parę dni później stoczniowców z okupowanego zakładu wywołało reakcję zupełnie odwrotną do zamierzeń władz.

Wydarzenia te wyrwały z apatii obumierającą strukturę podziemnej „Solidarność”, inicjując na nowo przerwany stanem wojennym obywatelski ruch na rzecz demokracji. Strajki sierpniowe, w których Huta uczestniczyła w znacznym skromniejszym niż należało oczekiwać wymiarze, przełamały ostatecznie opór rządu PRL przed podjęciem dialogu z „Solidarnością”.

Wracamy do siebie

*(...) ocean gasi zachód dzień polityka noc i na przełęczy wiatrów
nowa wstaje światła (...)
(Zbigniew Herbert)*

„Okrągły stół” postawiony na barykadzie dzielącej władzę PRL i społeczeństwo będzie dla naszej historii wydarzeniem epokowym. Proces demokratyzacji państwa zainicjowany w wyniku osiągniętego konsensusu otworzył perspektywę ewolucyjnego wyprowadzenia Polski z systemu komunistycznego. Trzeba było dużo dobrej woli, odwagi, a przede wszystkim wyobraźni, by sprostać tej próbie. Polska pokazała światu, że jest godna przyjęcia Jej do grona cywilizowanych narodów Europy.

Już pierwsze miesiące od zakończenia rozmów „okrągłego stołu” pokazały, że życie wyprzedza definicje i ustalenia. „Solidarność” wygrała wybory do Sejmu (35% kandydatów) i Senatu (prawie 100%). Rozpadająca się gospodarka, hiperinflacja nakreślona nie trafionymi decyzjami premiera Rakowskiego, realne widmo krachu ekonomicznego, a za tym spodziewane gwałtowne reakcje społeczne, nakazywały pilne powołanie takiego rządu, który mając silne poparcie podejmie niezwłocznie działania sanacyjne. Wybrany przez nową koalicję sejmową premier Tadeusz Mazowiecki jest pierwszym niekomunistycznym szefem rządu w państwie obozu komunistycznego. Uzyskuje on znaczne poparcie społeczne dla radykalnego programu gospodarczego opracowanego przez Leszka Balcerowicza. W styczniu 1990 r. przestała istnieć PZPR — agenturalna partia komunistyczna rządząca w Polsce od zakończenia wojny.

Nie będę wyliczał innych, ważnych dla Polski faktów i wydarzeń. Jest ich wystarczająco dużo, by powiedzieć, że proces transformacji systemu dokonuje się w tempie, jakiego nie przewidywali optymiści z „Solidarność” ani pesymiści z PZPR... Jeszcze w bieżącym roku wybierzemy „naszego” prezydenta, a najdalej do marca przyszłego roku — nowy, w pełni demokratyczny parlament. W tym samym kierunku, choć może w nieco odmienny sposób, podążają wyzwolone spod dominacji sowieckiej kraje nie istniejącego już bloku. „Solidarność” kończy dzisiaj 10 lat. Jaka będzie jutro? Lech Wałęsa powiedział na I Zjeździe Krajowym, że „Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć. Podział jest już dzisiaj oczywistym faktem. Czy uchroni się przed zniszczeniem?

STANISŁAW HANDZLIK

Wiadomości

▲ WALEŚA I KS. JAN-KOWSKI U OJCA ŚWIĘTEGO. W drugim dniu pobytu we Włoszech, 27 bm., Lech Wałęsa przyjęty został na prywatnej, godzinnej audycji przez papieża w jego letniej rezydencji Castel Gandolfo. Wałęsa przyjechał wraz z biskupem gdańskim Tadeuszem Gocławskim, rzecznikiem prasowym Andrzejem Drzycimskim i ks. kapłanem Zbigniewem Brykiem. Po audyencji Wałęsa powiedział dziennikarzom: „Naładowałem akumulatory i jeszcze lepiej zrozumiałem, że trzeba się dużo modlić i bardzo starać, aby ten świat był znośny.” Komentarze w prasie pomijają fakt, że tuż przed wizytą Wałęsy we Włoszech gościł tam ks. Henryk Jankowski. Czy papież chciał wiedzieć, jak daleko rozeszły się drogi kapłana „Solidarności” i Lecha Wałęsy, czy też próbował ich pogodzić?

▲ W KUWEJCIE NIE MA JUŻ POLAKÓW. Prawie, bo zostało, 30 którzy nie chcieli wyjechać. Wielu naszych rodaków miało już tam swe domy i... konta w kuwejckich bankach. Rząd tego państwa

na emigracji zobowiązał się część pieniędzy zwrócić cudzoziemcom, ale na pewno nie starczy dla wszystkich. Jeden ze szwajcarskich banków oznajmił, że podejmie się za sutą prowizją wydobycie pieniędzy zgromadzone w bankach znajdujących się teraz w strefie okupowanej przez Irak. Z Iraku nadal wracają Polacy.

▲ SADDAM HUSAJN CHCE ROZMAWIAĆ... ale nikt go nie chce słuchać. Prezydent Iraku proponował, że weźmie udział w konferencji „na żywo” transmitowanej przez środki masowego przekazu, jeżeli wraz z nim zasiądzie przed kamerami prezydent Bush. I w Ameryce, i w Wielkiej Brytanii kółła rządowe uznały ten pomysł za niedorzeczny. Margaret Thatcher i George Bush uważają, że prezydent Husajn za bardzo wykroczył przeciw prawu, by można było z nim jeszcze pertraktować. Przeciwwstawienie interesów arabskich, niewątpliwie reprezentowanych przez Irak, interesom świata zachodniego mogłoby w publicznej debacie przysporzyć sporo kłopotów władcom zachodnich mocarstw. Jeszcze więcej Arabów mogłoby zro-

nieć, że dominacja Amerykanów i Europejczyków na Bliskim Wschodzie nie musi trwać wiecznie.

▲ „POWTÓRKA Z ROZRYWKI” — tak zatytułował swój felieton Janusz Atlas w „Polityce”. Miał na myśli ostatnie Igrzyska w Gdańsku... Igrzyska miały być ponoć imprezą samofinansującą się. Wysokie koszty miały zostać pokryte z opłat przez największe telewizyjne stacje świata. Oczywiście, pies z kulawą nogą (wyłączając TVP) nie miał i nie ma zamiaru tego transmirować. No to kto zapłaci? Atlasowi Igrzyska kojarzyły się jedynie z dawnymi zlotami młodzieży socjalistycznej: Danuta Wałęsowa wręczająca medale nieletnim pływakom. Lech Wałęsa podrzucający w górę koszykarską piłkę i stający do wyścigu za kierownicą golfu turbo... Czyż to nie powtórka? Bo rozrywka na pewno nie.

▲ KUWEJT PROWINCJA IRAKU — ogłoszono w Bagdadzie. 19. prowincję podzielono na trzy okręgi autonomiczne, z których jeden nosi imię Saddama Husajna. Stoli-

Świat i Polska

ca Kuwejt nazywać się ma tak, jak za czasów Imperium Otomańskiego — Kadihma. Poza paroma państwami arabskimi na razie nie zamierza uznać tej decyzji żadne z liczących się państw na świecie. Do Polski 28 bm. przybył na rozmowy z przedstawicielami władz emisariusz emira Kuwejt — Fahd Al-Hassawi.

▲ LIZBONA PROWINCJA WARSZAWY — ogłosił... święty Synod Autokefaliczny Kościoła prawosławnego w Polsce. Kościół portugalski z biskupem Gabrielem został przyłączony do jednoci kanonicznej, eucharystycznej i administracyjnej z prawosławnym Kościołem w Polsce. Metropolita warszawski będzie zwierzchnikiem administracyjnym Portugalii. I to na „P” i to na „P”...

▲ W POLSCE MIESZKANIA TAKIE JAK... w Wielkiej Brytanii i Francji! Misja mieszkaniowa Banku Świato-

wego, przebywająca w naszym kraju w lipcu br., przedstawia propozycje dotyczące systemu finansowania budownictwa mieszkaniowego w Polsce, zorientowane rozwiązania przysługujące nam nasz grunt doświadczania z Wielkiej Brytanii i Francji. Czy w ślad za tym przysługujące pieniądze? Bez tego to zauważyli nawet eksperci nie wybudujemy nawet chłwików...

▲ WAHADŁOWIEC „COLUMBIA” znów na orbicie. Po dłuższej przerwie w startach wahadłowców „Columbia” spowodowanej powstaniem się wyciekami paliwa 1 września agencja NASA zamierza wznowić ich loty. Tym razem po raz pierwszy od 10 lat cel lotu ma być całkowicie naukowy — podają serwisy graniczne (UPI, AP, AFP). Jaki cel miały poprzednie loty wahadłowców?

Huta

Tydzień

◊ (vk) **ABSOLWENCI** przyzakładowej szkoły hutniczej stanowią większość przyjętych osób do pracy w hucie w sierpniu br. Do 20 bm. i tak zwolniono jednak więcej pracowników, niż przyjęto w tym samym czasie (191:117).

◊ **MANEWROWY Z ZT T-1**, który uległ wypadkowi 11 sierpnia i — jak pisaliśmy w „Głosie” — doznał obrażeń nóg, zmarł niestety w szpitalu. Wcześniej amputowano mu jedną nogę, nie stwierdzono też, jak przekazał nam pracownik Działu BHP, poważnych obrażeń wewnętrznych. Przyczyny śmierci bada specjalna komisja.

◊ **PRODUKCJA** huty utrzymuje się na poziomie wyznaczonym przez najnowsze plany. Te z kolei — jak wiadomo — nie są zbyt wysokie. Cieszy to z pewnością ekologów, dla których informacja podana i zilustrowana kiedyś w „Głosie” o niewielkim wpływie huty na zanieczyszczenia w Krakowie nie była wcale wiarygodna... Może teraz uwierzą, kiedy spojrzą na te cyfry: produkcja huty w 1977 r. wyniosła 6,7 mln ton stali; w roku 1990 wyniesie prawdopodobnie 3,5 mln ton.

Pechowy powrót z obozu

W TYM tygodniu powróciła młodzież z obozu wycieczkowego w Mysłakach w woj. olsztyńskim, organizowanego przez HTS dla dzieci pracow-

ników. Otrzymałmy kilka telefonów oburzonych rodziców w sprawie nieodpowiedniego zabezpieczenia drogi powrotnej w pociągu jadącym kilkanaście godzin. Dzieci jechały na korytarzach i w wagonie bagażowym na stojąco. Wyżywienie w postaci dwóch bułek, cukierków i tabliczki czekolady na tak długą podróż zdaniem rodziców było niewystarczające.

„Czas próby w Kuźni”

STRAJKI sierpniowe, pierwsze dni stanu wojennego, szok wywołany zamachem na Papieża, śmierć Prymasa Tysiąclecia, konspiracja, „Okragły stół”, wybory — dokumentacja wydarzeń lat 1980—89 składa się na wystawę, otwartą wczoraj w Klubie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 bm. zmarł

STANISŁAW ZAWADA

długoletni, zasłużony pracownik HTS. Odszedł od nas dobry i szlachetny człowiek, serdeczny kolega i wzorowy pracownik. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

KIEROWNICTWO OSRODKA OPIEKI nad EMERYTAMI i RENCISTAMI oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

„Kuźnia” w os. Złotego Wieku. Prócz wydawnictw, dokumentów i przedmiotów, związanych z tantym okresem ekspozycja zawiera fotografie Stanisława Markowskiego, Krzysztofa Małeckiego, Andrzeja Stawiarzkiego, Lucyny Lubańskiej, Kazimierza Kramarza, Pawła Grawicza. „Kuźnia” zaprasza — wystawa będzie czynna do 15 września.

Z przykrością zawiadamiamy, że 26 sierpnia 1990 r. odszedł od nas na zawsze nasz Kolega,

WŁODZIMIERZ DZIEDZINIEWICZ

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z DKJ

Zawiadamiamy z bólem, że 24 sierpnia 1990 r. zmarł były długoletni, bardzo zasłużony pracownik Zakładu ZB

mgr inż. ZDZISŁAW KOTARBA

Zmarły pełnił wiele odpowiedzialnych stanowisk w naszym Zakładzie. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia i głębokiego żalu.

KIEROWNICTWO ZAKŁADU ZB oraz ORGANIZACJE ZWIĄZKOWE

Koledze JERZEMU ZBOCHOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składa

KIEROWNICTWO ZB oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY ZB/B-12

kol. DANUCIE ŚWISTAK

wyrazy szczerzego współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu Syna składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY z DZIAŁU KADR i ANALIZ SPOŁECZNYCH HTS

SPORT • SPORT • SPORT

HPR-3 kontra ZO

DOBIEGA końca turniej piłki nożnej (zorganizowany przez hutniczy TKKF) o puchar Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. T. Sendzimira. W finale wystąpią dwie najlepsze drużyny HPR-3 i ZO, a mecz odbędzie się na głównym stadionie Hutnika jutro, tj. 1 września, o godz. 14 jako przedmecz I-ligowego meczu Hutnik — Igloopol.

W półfinale HPR-3 rozgromił ZH 6-0, a ZO zremisował z ZW 3-3 (w rzutach karnych okazał się lepszy — 4-3).

W eliminacjach padły następujące wyniki: ZO — ZS 11-1, DX — ZT 3-0, ZW — ZR 3-0, ZO — DX 6-2, ZH — P96 3-1, ZM — ZE 5-4, HPR — DT 3-0; HPR — ZM 9-0.

Pożyteczny turniej

W ub. tygodniu odbył się w hali Hutnika turniej koszykówki kadetek i kadetów do lat 17 z udziałem młodzieży z Saumur z Francji oraz krajowych drużyn Unii Tarnów, Korony Kraków i Hutnika. Zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców triumfowali zawodnicy Hutnika. Młode koszykarki z Suchych Stawów wyprzedziły Koronę, Saumur i swoje koleżanki z II zespołu, a ich koledzy — Unię Tarnów, Saumur i II drużynę swojego klubu.

Nagrody za zwycięstwo zespołowe ufundowała firma „Scan-Product System” z Niepołomic, wyróżniono też zawodniczki i zawodników indywidualnie — wśród dziewcząt R. Kaplan, A. Figure, A. Rabillard i A. Wróbel; wśród chłopców: A. Piątka, R. Szafranski, N. Bottois i G. Krzywańskiego.

Imprezę jak zawsze sprawnie przeprowadził trener Krzysztof Książek. Warto zaznaczyć, że młodzież francuska przyjechała do Krakowa w ramach wymiany na zaproszenie Huty im. T. Sendzimira (Francuzi mieszkali w polskich domach swoich rówieśników). Kierownictwo ekipy zostało przyjęte przez przedstawicieli NSZZ Pracowników HTS. Należy dodać, że ten związek zawodowy interesuje się sportem młodzieżowym i ostatnio przekazał 3,5 mln zł na zakup piłek do nowohuckich szkół sportowych.

Słaby futbol

REMISEM 1-1 (0-0) zakończył się derbowe spotkanie klasy międzyokręgowej rezerwy Hutnika z Grębalowianką wygrane w niedzielę, 26 bm. w Suchych Stawach. Gra obydwu drużyn, szczególnie do przerwy nie mogła zaimponować. Przeważenie zdobyli goście w 53 min. po strzale Janiczaka, wyrównał w 75 min. Łatoń. Hutnik w nien ten mecz wygrać, gdyż w przerwie osiągnął sporą przewagę. Dwa razy sytuacja sama sam z bramkarzem Grębalowianki nie wykorzystał Łatoń, a w Urbański po solowej akcji trafił piłką w słupek.

HUTNIK II: Debest — Sapa Pobrotyn, Zajac — Sasal, Togen (55 min. Łazarczyk), Lekota, Urbański — Gruchala, Łatoń, Sempoch (60 min. Fularz).

GRĘBALOWIANKA: Masłowski — Miernik, Dutkowski, Krępa, Świątkowski — J. Zajac, M. Zajac, Słoiński, P. Zięba — T. Zięba, Janiczak.

KOMUNIKAT

ZARZĄD KS HUTNIK informuje, że od września ceny biletów na mecze I ligi piłki nożnej zostały ustalone następująco:

▲ cena biletu normalnego: 10 000 zł;
▲ cena biletu zniżkowego dla pracowników HTS na podstawie wkładek wydanych przez Hutnik do legitymacji członków HTS, emerytów, rezerwistów, i studentów: 7000 zł;
▲ cena biletu dla młodzieży z tytułu szkół podstawowych i średnich na podstawie legitymacji szkolnych, żołnierzy w służbie zasadniczej czynnej: 3000 zł.
Wstęp wolny mają posiadacze następujących legitymacji (ważnych z dowodem osobistym):

▲ Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej;
▲ Zasłużony Mistrz Sportu;
▲ Mistrz Sportu;
▲ wydanych przez PZPN KOZPN;
▲ wydanych przez Polskie Legium Sędziów;
▲ Urząd Miasta Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej;
▲ Krakowską Federację Sportu.

Ponadto:
▲ przedstawiciele prasy, radio i telewizji;
▲ zawodnicy klubu opłacający składkę na podstawie posiadanych wkładek.

HPR-KRAKÓW oferuje

w hotelach „CZYŻYNY” i „LIPSK” najtańsze:

- ◆ noclegi indywidualne i grupowe
- ◆ kwatery studenckie
- ◆ sale bankietowe i wykładowe
- ◆ lokale dla działalności biurowej i usługowej
- ◆ mieszkania komercyjne
- ◆ usługi gastronomiczne

Informacja: Kraków ul. Centralna 32, tel. 346-700, telex 0322454, fax 446-998.

ZWIĄZKOWCY reprezentujący 108 dużych i średnich zakładów pracy kraju wzięli udział w drugim już spotkaniu **POROZUMIENIA KOMISJI ZAKŁADOWYCH NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”**, które odbyło się w Hucie im. T. Sędzimir w ub. piątek, 24 bm. Pierwsze — z udziałem 11 Komisji Zakładowych — miało miejsce miesiąc temu w Stoczni Gdańskiej. Tam też zawieszono Krajowe Porozumienie na rzecz bezpośredniego przekazywania stanowisk organizacji związkowych do Komisji Krajowej Związku.

Zainteresowanie piątkowym spotkaniem było ogromne. Do ostatnich godzin KRH otrzymywała telefony i telexy z prośbą związkowców z różnych stron kraju o akredytację. Ze względu na organizację nie wszyscy chętni mogli zostać zaproszeni. O zainteresowaniu wydarzeniem świadczył także udział w spotkaniu przedstawicieli prasy, radia i tv. Obradom przystąpiło 33 dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Wśród nich przedstawiciele z „New York Times”, radia BBC i „Wolnej Europy”. Z powodu licznych spotkań związanych z 10. rocznicą Sierpnia a także złego samopoczucia i konieczności badań lekarskich, **Lech Wałęsa** nie mógł wziąć udziału w obradach.

PO CO POROZUMIENIE?

— W „Solidarności” nadal ulokowane są nadzieje ludzi pracy. Dziś, jak sądzę, odpowiem, jak je realizować — powiedział poseł **MIECZYSLAW GIL**, przewodniczący KRH NSZZ „Solidarność” witając uczestników spotkania. Podkreślił też, że przy spadającej popularności Związku, wobec nowej sytuacji państwa, w nowym ładzie ekonomicznym struktury zakładowe muszą znaleźć miejsce dla siebie. No-

placy, brać udział w ustalaniu warunków prywatyzacji i opiniowaniu przepisów wykonawczych do ustawy o prywatyzacji. Staje przed nimi także zadanie doradztwa przy nabywaniu akcji, negocjowanie umów zbiorowych o pracę w spółkach, prowadzenie szkoleń.

USTAWA PRZECIW PRACOWNIKOM?

— Mój zakład jako jeden z pierwszych został wytypowany do prywatyzacji. Chętnie kupimy akcje, ale za co? — pytała przedstawicielka Komisji Zakładowej „Polfy” w Pabianicach. O niemożliwości kupienia akcji, a tym samym flakasu akcjonariatu pracowniczego mówili m.in. związkowcy z Komisji PZM w Szczecinie, „Befamy” w Bielsku. Przedstawiciele „Solidarności” z Fabryki Maszyn Górniczych w Sosnowcu i KWK „Piast” poinformowali o przygotowaniach, które poczyniły ich Komisje do prywatyzacji i rozczarowań, jakie przyniósł ostateczny kształt ustawy prywatyzacyjnej. Ustawie tej postawiono wiele zarzutów, m.in. to, że:

— ogranicza uzyskiwanie zdolności kredytowej przez załogi przedsiębiorstw;

go projektu ustawy o przekształcaniach własnościowych.

Wobec tych postanowień wystąpił dr **KRZYSZTOF LUDWINIAKA**, który przedstawił korzyści płynące dla zakładu i jego pracowników ze stosowania akcjonariatu pracowniczego na przykładzie przedsiębiorstw Stanów Zjednoczonych, było już tylko potwierdzeniem słuszności ocen i postulatów wysuniętych przez uczestników dyskusji.

TROCHĘ POLITYKI

Część „polityczną” spotkania otworzyły głosy przewodniczącego KRH **M. GILA** i wiceprzewodniczącego KZ „Solidarności” Stoczni Gdańskiej **Z. LISA**. **M. GIL** mówił o wpływie na działalność komisji zakładowych obecnej sytuacji politycznej: — Czy w podstawowych kwestiach politycznych, tak żywotnych dla Polski i Polaków mamy się wypowiadać czy nie? Bez wątpliwa odpowiadam — tak, choć nie jest to jednoznaczne z przejmowaniem funkcji partii politycznych. Reprezentacja Związku, chociażby w parlamencie będzie musiała zajmować stanowisko w sprawach politycznych. Stan przejściowy wciąż nakazuje nam być czymś więcej nawet niż klasyczny związek zawodowy. Związek „Solidarność” musi więc zajmować wyraźniejsze stanowisko w kontaktach z rządem. Spowolnione działania rządu muszą być krytycznie ocenione. Skończył się okres ochrony dla rządu. Nie musi to wcale znaczyć walki z rządem, bądź utrudniania pracy rządowi.

TAK MYŚLE

Ograniczenia i możliwości

P przed tygodniem miałem możliwość zabrania głosu podczas obrad Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność”. Starałem się ocenić aktualną sytuację w Polsce i jej wpływ na działalność zakładowych ogniw „Solidarności”. Sięgnąłem do źródeł gdańskich. Każda, nawet szkicowa próba oceny aktualnej sytuacji politycznej w Polsce rozpoczynać należy od odwołania się do Sierpnia '80. To wydarzenie tego miesiąca i zawarte Porozumienia Gdańskie otworzyły drogę do autentycznych zmian systemowych w naszym kraju. To ten rok można z powodzeniem nazwać rokiem początkującym koniec komunizmu w Polsce i w pozostałych krajach moskiewskiej dominacji. Takie ujęcie problemu nie oznacza, że Sierpień '80 to ukoronowanie czterdziestoletniego oporu i niegodzenia się z narzuconą Polsce formacją ustrojową. Oporu zbrojnego i politycznego, a także polegającego na trwałym zdecydowaniu większości narodu przy podstawowych wartościach chrześcijańskich. Dobitym przykładem i znakiem, duchowym i fizycznym, były także Msze święte odprawiane w czasie strajku na terenie Stoczni Gdańskiej.

Powtarzam te słowa, bo wydaje mi się, że odsłaniają one istotę tego, co się działo wtedy i z nich wynikała także zadania na dziś i jutro dla ludzi „Solidarności”.

Gdy czytam postulaty z sierpniowych strajków 1980 roku w Nowej Hucie to zauważam, że nie były to postulaty tak radykalne jak w Gdańsku. Jest to tym samym potwierdzenie zróżnicowania poglądów w Polsce tego czasu. Stocznio- wcy Gdańska i Gdyni, którzy tak tragicznie i boleśnie przeżyli strajki w grudniu 1970 roku, byli psychicznie i politycznie lepiej przygotowani do tej walki. Przypomnę, że przed Sierpnem działali tam już wolne związki zawodowe. W Polsce centralnej i południowej, o czym pisałem w tej rubryce, istniał wtedy zupełnie inny klimat polityczny. Gdańskie determinacji oraz „odwagę i odwagę” tu w Krakowie towarzyszył często koniunkturalizm i relatywizm moralny. Przypominam to nie po to, by dzielić „Solidarność”, lecz po to, by wysnuć wnioski na dziś. Tak się bowiem dzieje, że szybko zapominamy o wartościach, z których zrodził się Sierpień, o kształcie ideowym naszego ruchu. Doświadczenia też ulatują z pamięci.

Jeśli ówczesne samoograniczenie jest zrozumiałe, to czas obecny zwalnia nas od tego. Polsce potrzebne jest dziś zdynamizowanie procesu przechodzenia do nowego systemu prawnoustrojowego. W proces ten muszą być włączone szerokie warstwy społeczeństwa. Wytworzenie przekonania, że wszystko spoczywa w rękach rządu czy parlamentu, jest myśleniem błędnym, ograniczającym ludzką inicjatywę. Jeśli dziś w naszej Hucie nowa dyrekcja ma możliwości wprowadzania innych zasad jej funkcjonowania, to przypominę, że nie byłoby to możliwe bez jednoznacznego ustosunkowania się Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” do dotychczasowych układów personalnych i organizacyjnych. Wcześniejse inicjatywy KRH pozwoliły odnieść pełne zwycięstwo „Solidarności” w wyborach do samorządu pracowniczego. Dziś działa także przy KRH Komisja Przekształceń Własnościowych, a inauguracja jej pracy nastąpiła przecież na długo wcześniej przed uchwaleniem przez Sejm stosownych ustaw.

A ile było dyskusji, także wśród członków naszej hutniczej „Solidarności”, co do powstania związkowej spółki „Sol-Hut” i gdyby nie zdecydowana postawa członków KRH inicjatywa ta z pewnością by uślała. Dziś firma pro-

II Spotkanie Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych

Nadzieje w „Solidarności”

wa „sieć” komisji zakładowych, jaką jest Porozumienie, odwołujące się do doświadczeń „Solidarności” z lat 1980-81, wpłynęło ożywczo na załogi. Wypracowane przez nie stanowiska mogą mieć zasadnicze znaczenie dla polityki Związku.

Historię powstania Porozumienia i jego cele przedstawił wiceprzewodniczący KRH **WŁADYSŁAW KIELIAN**: —Krajowe Porozumienie nie jest strukturą konkurencyjną wobec władz Związku, lecz ciałem opiniotwórczym dla Komisji Krajowej, pilnującym interesów pracowników w procesie zmian polityczno-ekonomicznych w Polsce. Wyjaśnienie to należało się tym przedstawicielom komisji zakładowych, którzy przyjechali do Krakowa w charakterze obserwatorów, bez zamiaru wstąpienia do Porozumienia, i tym, którzy obawiali się, że jest ono ciałem zagrażającym władzom Związku.

ZWIĄZEK A PRYWATYZACJA

Kilkugodzinna dyskusję wywołał temat miejsca zakładowych ogniw „Solidarności” w sprywatyzowanym przedsiębiorstwie. Jaką rolę ma wziąć na siebie „Solidarność” w gospodarce kapitałowo-rynkowej? Czy dotychczasowe metody działania okazały się trafne, gdy pracownicy będą właścicielami przedsiębiorstw? Czy Związek ma pozostać organizacją czysto rewindykacyjną? Na te pytania szukano odpowiedzi.

— „Solidarność” chcąc skutecznie bronić interesów pracowników w procesie prywatyzacji, powinna popierać ich udział w nabywaniu akcji — powiedział **WOJCIECH DANIEL**, przewodniczący Komisji ds. Przekształceń Własnościowych przy KRH. Posiadanie akcji umożliwi bogacenie się pracowników i ich wpływ, jako współwłaścicieli, na podejmowanie najważniejszych decyzji w przedsiębiorstwie. Związek musi uczestniczyć na pełnych prawach w Radzie Nadzorczej, by chronić interesy pracowników. W gospodarce wolnorynkowej, gdzie jedynym kryterium działania przedsiębiorstwa jest zysk, komisje zakładowe powinny zdecydowanie przesunąć swoje wysiłki w kierunku analizowania działań na rzecz rozwoju firmy. Związek powinien stać na straży sprawiedliwego podziału wypracowanego zysku, negocjowania warunków pracy i

— ogranicza możliwości nabycia w drodze preferencji cenowej własności przedsiębiorstw przez pracowników;

— narzuca pracownikom sztywne, administracyjnie ustalone wartości akcji w całkowitym oderwaniu od ich wartości rynkowej;

— ogranicza możliwość nabycia na zasadach preferencyjnych akcji do 12 miesięcy od chwili utworzenia spółki; — oddala perspektywę ukształtowania się bezpośredniego prywatnego właściciela przedsiębiorstwa;

— wprowadza instytucję rozdawnictwa, która „rozwodni” prywatną własność czyniąc z niej przedmiot spekulacyjnego obrotu, a nie przedmiot zainteresowania wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa. (**JACEK LIPINSKI**, Huta „Warszawa”).

Pytano zatem, jak to się stało, iż Sejm zaakceptował tak niekorzystny dla związkowców i ludzi pracy projekt ustawy. Poseł **ANDRZEJ MILKOWSKI** (KZ „S” Huty „Warszawa”) powiedział, że na posiedzeniu Komisji Sejmowej jeden z ekspertów Związku stwierdził, iż Krajowa Komisja nie popiera akcjonariatu. Zebrani postanowili zwrócić się do KK z wnioskiem o wyjaśnienie kto, z czyjego upoważnienia i na podstawie jakich uchwał w imieniu NSZZ „Solidarność” wystąpił o odrzucenie projektu poselskiego Ustawy o Przekształcaniach Własnościowych, zakładającego wprowadzenie akcjonariatu pracowniczego jako równorzędnej formy prywatyzacji.

Część gospodarczą spotkania zakończyło głosowanie nad stanowiskami Porozumienia wobec roli i zadań „Solidarności” w sprywatyzowanym przedsiębiorstwie. Przedstawiciele Komisji Zakładowych opowiedzieli się za własnością pracowniczą i umożliwieniem pracownikom nabywania akcji przedsiębiorstw na dogodnych warunkach; domagają się udziału przedstawicieli Związku w ustalaniu warunków prywatyzacji w zakładzie; udziału przedstawicieli „Solidarności” w Radach Nadzorczych przedsiębiorstw; postanowili założyć fundację Akcjonariatu Pracowniczego dla zgromadzenia środków finansowych dla pracowników na zakup akcji; domagają się wprowadzenia nowelizacji ustawy o prywatyzacji i wyposażenia jej w rozwiązania tzw. społeczeń-

Rząd szukający dziś tzw. zaplecza politycznego dla swoich działań najszybciej mógłby takie zaplecze znaleźć w nowym typie współpracy z NSZZ „Solidarność”, związkami rolniczymi czy innymi związkami zawodowymi. Zbyt mało uczyniono na tym polu”.

Z. Lis umotywował konieczność wystawienia przez Komisje Zakładowe swoich przedstawicieli do wyborów parlamentarnych: — Każde środowisko ma prawo mieć reprezentanta, każdy elektorat powinien mieć przedstawiciela, któremu zaufa. Nie chcemy monopolu politycznego, nie chcemy kontrolować całości spraw społecznych, nie chcemy dominacji, żadnej przewagi ani miażdżenia słabszych. Pragniemy pluralizmu i demokracji. Zbudujemy szeroką platformę, na której dokonywałby się dialog sił politycznych, programów społecznych różnych dążeń ludzi. Parlament musi odzwierciedlać interesy Polski.

W dyskusji przeważał ton zawieszonych nadziei ludzi pracy wobec swoich wysłanników w parlamencie. Wobec działalności polityków, wyrosłych z gruntu „Solidarności”. — Musimy stworzyć własną reprezentację w Sejmie, gdyż nasi postawie przestali rozumieć szeroko pojęty interes społeczny — dowodem awantura o ogródki działkowe (FRALAK, ZNPMR w Zdąarach). — Postawie stracił kontakt ze swoimi wyborcami **J. CZERWINSKI**, „ZASTAL” w Zielonej Górze; — Dziś rozkręca się partia polityczna za pieniądze „Solidarności”, czas skończyć z sentymentami wobec zasłużonych działaczy Związku i zacząć im się określić **Z. SŁIWINSKI**, Wrocław. Dowodem braku zaufania do Sejmu były obawy, wyrażone m.in. przez **M. CALINSKĄ** z „Polaru” Wrocław o los projektu ustawy o związkach zawodowych — wersji konsultowanej przez Krajową Komisję „Solidarności”. Postanowiono więc domagać się od parlamentu uchwalenia tej właśnie wersji.

A oto pozostałe stanowiska Krajowego Porozumienia, przegłosowane w czasie spotkania:

■ Komisje Zakładowe zobowiązują Komisję Krajową do oddzielenia od Związku partii i ugrupowań politycznych wyrosłych z „Solidarności”.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

CIĄG DALSZY NA STR. 4

CIĄG DALSZY ZE STR. 3



PIOTR CZEŻYŃSKI, lat 32, absolwent cybernetyki ekonomicznej i informatyki ze specjalnością rachunkowość i przetwarzanie danych Krakowskiej Akademii Ekonomicznej „Magisterium” obronił u prof. R. Tadeusiewicza, a potem z komputerami niewiele już miał wspólnego. Pracę w kombinacie rozpoczął w 1981 r. od księgowości kosztów w Pionie Głównego Księgowego. Pracował również w Dziale Organizacji, potem był zastępcą kierownika Zakładu Usług Socjalnych ds. ekonomicznych i pracowników, a od 1 sierpnia został najmłodszym szefem zakładu w HTS. Wygrał konkurs na kierownika ZU, choć, jak mówi, spodziewał się twardszej walki. Nie chciałby stosować terapii wstrząsowej, choć obawia się, że wstrząs wzbudzić może polecenie zweryfikowania zatrudnienia w Wydziale Hoteli, którym też bacznie chciałby się przyjrzeć. O samodzielności zakładu nie chciał na razie rozmawiać, bo takiej de facto nie ma, a najważniejszym problemem do rozwiązania na dziś jest ułożenie stosunków ZU-HTS w zakresie wzajemnych świadczeń. Żona Cecylia — również jest ekonomistką. Lubi fotografować — najbardziej swoich dwóch małych synów, biegać (na razie najczęściej po schodach) i prowadzić samochód; 11-letni stary fiat, którego jest współwłaścicielem, gdyż drugą połowę kupiła siostra.

BOGUSŁAW KWIECIEN, lat 55, absolwent Wydziału Metalurgicznego AGH. Od początku, tzn. od 1958 r., wierny jednej firmie, choć ta zmieniała nazwy. Rozpoczął od pracy fizycznej w Stalowni; najpierw jako rozlewacz stali, później kolejno wytopiacz i mistrz. Zanim 15 lipca br. objął funkcję zastępcy dyrektora ds. produkcji, pracował jako główny technolog hut. Pełniąc nową funkcję zajmować się musi wszystkimi problemami produkcji, uważa jednak, że najważniejszymi dla huty na przyszłość jest rozwinięcie produkcji blach dla przemysłu motoryzacyjnego, blach pokrywanych różnego rodzaju mieszankami aluminium i cynku oraz blach dla elektrotechniki. Wspólnie z żoną Haliną, która obecnie jest na emeryturze, ale wcześniej pracowała w kombinacie, wolne chwile spędzają na działce w Koninkach, gdzie zasadzili... drzewka. Aby oderwać się od codziennych problemów huty czytuje literaturę historyczną.

JAN GOLINSKI, lat 34, mgr inż. — ukończył z wyróżnieniem elektronikę i automatykę w AGH, rozpoczął nawet studia doktoranckie, które przerwał, by w roku 1983 podjąć pracę w Zakładzie Automatyzacji Huty im. Lenina. Ostatnio pełnił funkcję specjalisty automatyzacji i kierował zespołem zajmującym się wypracowaniem modelu rozpoznawania stanów awaryjnych i w konsekwencji właściwych zachowań w sterowaniu pracą wielkiego pieca nr 3, wykorzystując do tego mikrokomputery kompakcyjne IBM PC, pracujące pod kontrolą systemu operacyjnego QNX. W roku ub. był jednym z 3 Polaków zaproszonych do „Kraju Kwitnącej Wiśni” na seminarium menedżerskie, fundowane przez rząd japoński. Tam, największe wrażenie zrobiło na nim oddanie Japończyków dla pracy we własnej firmie. Chciałby, by to cechowało również podległych mu pracowników. Do 1 września br. po wygraniu konkursu obejmie funkcję Głównego Informatyka HTS. Na razie dokonuje przeglądu sprzętu, jakim dysponować będą jego służby (jest już przekonany o potrzebie zakupu nowoczesnych komputerów z dobrym oprogramowaniem) i kwalifikacji ludzi. Włada biegle językiem angielskim, gra sportowo w brydża (na poziomie ligi okręgowej) i jeździ na nartach. Ostatnio w wolnych chwilach wraz z żoną Zofią (również informatyk) i dwójką dzieci (3 i 6 lat) urządzają własne mieszkanie w jednym z hutniczych bloków w os. Oświecenia. (kl)

Wszyscy działacze związkowi do 30 września br. winni określić swój przyszły status i zdecydować się, czy chcą być przywódcami Związku czy partii politycznych. Nie jest możliwe łączenie tych dwóch funkcji.

W przyszłych wyborach prezydenckich i parlamentarnych Komisje Zakładowe powinny wystawić swoich kandydatów.

Komisje Zakładowe żądają osądzenia i podania do publicznej wiadomości osób winnych upadku gospodarki w Polsce. Dotychczasowe wyniki rozliczenia uznano za niemrawe, co stawia pod znakiem zapytania skuteczność działań parlamentu i rządu.

Nadzieje w „Solidarności,”

Uczestnicy spotkania zwrócili się do parlamentu o przyjęcie demokratycznej ordynacji wyborczej oraz doprowadzenie do ustąpienia Wojciecha Jaruzelskiego z funkcji prezydenta. Kandydatem wysuniętym przez Porozumienie jest Lech Wałęsa. Wybory prezydenckie i parlamentarne powinny odbyć się jesienią, a prezydent winien być wybrany przez cały naród.

Krajowe Porozumienie zwróciło się do Komisji Krajowej o odebranie graficznego znaku „Solidarności” „Gazecie Wyborczej”, której publikacje ośmieszają i dyskredytują przewodniczącego Związku. Uznali także potrzebę powołania dziennika związkowego.

Dodajmy, że na 108 Komisji Zakładowych, reprezentowanych na spotkaniu w HTS 74 Komisje przystąpiły do Porozumienia. Uczestnicy powołali również Biuro Koordynacyjne z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Następne spotkanie Porozumienia odbędzie się 28 września w Hucie „Warszawa”.

Elżbieta TOSZA

Ograniczenia i możliwości

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

speruje dobrze przynosić związkowi nie tylko korzyści materialne, ale daje szansę — w przyszłości o wiele większą — na tworzenie nowych miejsc pracy. I gdy mowa o miejscach pracy, to przypomnę, że „Solidarność” Huty prezentuje tu następujące stanowisko, sprzeczające się właściwie do jednego stwierdzenia: uniknąć zbiorowych zwolnień z pracy. Na razie udaje się uniknąć drastycznych rozwiązań i mamy nadzieję, że proces zmian przebiegnie z najmniejszą uciążliwością dla załogi. Nie da się oczywiście uniknąć skutków tego ogromnego kryzysu ekonomicznego, w którym przecież nadal Polska się znajduje, ale siedzenie z załamanymi rękoma też nie przyniesie żadnych rozwiązań.

Pozwoliłem sobie na taką formułę moich rocznicowych rozważań o Sierpniu '80. Jeśli dziesięć lat temu mieliśmy świadomość poważnych ograniczeń w działalności, wynikających między innymi z uwarunkowań geopolitycznych, a także wewnętrznych, które tak jednoznacznie odsoniły stan wojenny, to dziś sytuacja jest zupełnie inna. Możliwości też są ogromne, ale bez zdynamizowania procesu zmian możliwości te mogą się wyczerpać. Społeczeństwo wtedy nie wybaczy nam nieporadności i zmarnowanej szansy. Na szczęście z Gdańska da się słyszeć właściwy sygnał.

Mieczysław GIL

Łondyńska, Nowojorska, Tokijska... Tysiące transakcji zawieranych w ciągu kilkunastu sekund. Budzący ciekawość i frustrację zarazem obraz wizyjny: na parkiecie tłum młodych ludzi wykonujących tajemnicze gesty, śledzących nieustannie zmieniające się na tablicy świetlnej rzędy cyfr i nie odrywających przy tym od ucha telefonów. Giełda... Miejsce sprządaży i kapna papierów wartościowych: akcji i obligacji weksli, listów zastawnych bądź towarów masowych o wysokim stopniu standaryzacji. Powinno się na liście giełdowej, przedsiębiorstwa świadczy o jego stanie. Opatrz się kupować akcje firm, które mają największe możliwości rozwojowe. A my marsz w stronę gospodarki rynkowej dopiero rozpoczynamy, zalewając, toteż na Giełdzie Krakowskiej zjawia się również kontrahent oferujący 2 mln sztuk... damskich rajstop.

HTS zdecydowała się zainwestować w **KRAKOWSKĄ GIEŁDĘ TOWAROWO-PENIEŻNĄ**. — Spółkę Akcyjną, tylko 30 mln zł, wykupując w trzy udziały. To ze względu na dystans i podejrzliwość, z jaką nawiązuje do poprzednich niefortunnych doświadczeniach z różnymi Spółkami, które miały być możliwe jednak dopiero pod koniec roku...

Budynek przy ul. Solskiego 43 (dawniej św. Tomasza) — o tym, kto patron zacząłszy i bardziej odpowiedni na dzisiejsze czasy, zdecydowała wkrótce Rada Miejska, na razie adresy podawane są wymiennie opierały na kapitalizmie przez... 40 lat. Wydaje się, że nareszcie zdrowy duch zwycięży. Ponownie, podobnie jak przed wojną, w kilku pomieszczeniach na piętrze ulokowała się Krakowska Giełda Towarowo-Pieniężna. Działalność, która ub. roku. Była jednym z pomysłów spółki „Wolny Obszar Celny”, którym to głośno dyskutowano w Krakowie 2 lata temu. Gdy sprawa trafiła do Rady Pracowniczej, „Chemia” powołała Giełdę, Obok „Tarnosu” — co do którego przewidywano, że udziałowca miała właśnie najwięcej zastrzeżeń Rada Pracownicza HTS, udziały wykupiły także „Hortex Trading”, „Tarnowskie „Azoty”, „Miraculum”, Bank Przemysłowo-Handlowy wspomniana HTS i inne...

Wyraz „makler” znikł ze spisu posad popularnych w minionym stuleciu. Wprawdzie Wielka Encyklopedia Powszechna poświęca temu mało miejsca; ale dla Polaków brzmiało ono raczej jak czysta teoria. Makler to po prostu ktoś, kto skłania kupującego i sprzedającego czerpiąc z tego określone profity i gwarantując rzetelność i uczciwość transakcji, choć nie Zachodzie są i tacy, którzy sami biorą w nich udział, i „grając” na giełdzie zarabiają krocie. — Potrzebne są dobra prezencja, łatwość nawiązywania kontaktów i... złyka...

Motto maklerów brzmi: „moje słowo na wagę kontraktu”

Polska Wall Street?

Na Solskiego spotykam kilkunastu młodych mężczyzn. Prezentacja odpowiednia — obowiązuje garnitur i krawat, (bo w podkoszulku chyba nie ma zbyt zaufania klientowi), wystudiowany spokój, obowiązkowy uśmiech, kształcenie wyższe — najrozsądniejsze. Spotkać tu można inżynierów, specjalistów organizacji i zarządzania, geologów, a nawet psychologów. Co do języka, to... hm... zastanawiają się chwilę. Wciąż nie chcą coś nowego, bo na przykład... pieniądze. Skupieni w kilku biurach maklerskich (zwykle 2-osobowych spółkach cywilnych) o obecności brzmiałyby nazwy: „Akvis”, „Akvizytór”, „Alfa-Shark”, „Expans”, „Penetrator”, „Prokon”, „Maj” budzi szacunek i budować prestiż firmy, przybliżać do Zachodu. Ma tu jednak wielkiego parkietu sali giełdowej, a do dyspozycji ma telefon i fax. Zresztą i tempo zawierania kontraktów — mniejsze niż na Zachodzie... A dodatkowo w czasie wakacji ruch w interesach w Polsce jakby zamiera. Stąd też mimo pewnego dążenia do specjalizacji w tym czasie gotowi są handlować prawie wszystkim. Byłe w hurtowych ilościach.

Mały pokój trzy na trzy metry, biurka, dwa telefony. — Kończąc spotkanie na Uniwersytecie Jagiellońskim — mówi KRZYSZTOF GAWOR, makler „Shark Investment”. — Zastanawiałem się więc, co dalej, bo mam na utrzymaniu żonę, gdy w gazetach, a potem w „Kronice Krakowskiej” ujrzałem o spółce „Orgbud” z Tynieckiej, która organizowała kurs dla maklerów. Okazało się, że nie byłam tam bynajmniej sam. Zgłosiło się około 40 osób. Wśród nich przewagę mieli mężczyźni, niekoniecznie najmłodsi. Kobiety znacznie mniej — wszystkie — delegowane przez własne zakłady pracy. Wtedy — na początku tego roku — ten 10-dniowy kurs, zakończony egzaminem, kosztował około 300 tys.

Zresztą większość krakowskich maklerów kończyła podobne kursy. Oni budują. Dalej pozostaje praktykować i uczyć się z literatury... angielskiej. Krzysztof Gawor chce specjalizować się w transakcjach papierami wartościowymi. Na ścianie pokoju (drzwi obowiązkowo otwarte dla klienta przez 8 godz. dziennie) powiesił oprawione w ramki stare rodzinne akcje — odziedziczyła po swej babce; akcje fabryki papierosów w Sarajewie. — Władzący przedwojennymi akcjami, jak się okazało po informacji w „Wiadomościach telewizyjnych”, jest wielu. Dzwonią, pytają, czy jest szansa na sprzedaż.

Niestety, rynek papierów wartościowych de facto jeszcze w Polsce nie istnieje. Pojawia się dopiero niewielka liczba akcji. Giełda jest ich wrogiem. Ta można kupioną wcześniej akcję odsprzedać bądź kupić. Obecnie ma do sprzedaży trochę akcji „Drewbudu”. A ceny rosną. Ostatnie akcje z grudnia ub. roku, które kosztowały 200 tys. zł dziś wynoszą 450 tys. zł. Pomóc możemy w inwestowaniu pieniędzy... Gdy zmienia się kurs akcji, wiele osób chciałoby zainwestować oszczędności w coś pewniejszego. Gdyby przychodziło do mnie z dużymi pieniędzmi, a takimi dla mnie jest powyżej 100 mln zł, najpierw, tak dla siebie, chcę określić, z jakim człowiekiem mam do czynienia. Jaką moją klient posiada zdolność do ryzyka.

Największe obroty, największe transakcje zawierano w marcu i kwietniu. Teraz, gdy w kraju powstało 540 nowych hurtowni, boom handlowy jest mniejszy. Udawało się sprzedawać taniej, niż w CPN przed zawarciem z Irakiem, benzynę sprowadzaną przez wielkich prywatnych, poznańskich portierów. Pojawiały się pewne ilości srebra.

Czy ten zawód jest źródłem wielkich pieniędzy? Makler pobiera 1,5 proc. od ceny transakcji. Inny cennik obowiązuje za „doradztwo”. — Ktoś, kto interesy kwitną, makler zarabia, kiedy idą gorzej — nie. Mając praktykę na rynku sami często szukają kontrahentów. Powstała też lista „czarna lista” tych nierzetelnych, którzy nie mają prawa pojawiać się na giełdzie ponownie. Telefon, telex, fax i... własna głowa są narzędziami pracy. Wiedza na temat oferowanego towaru, rozsądne warunki cenowe, umiejętność licytacji (ta ostatnia to element tej „maklerskiej złyki”), są sprzymierzeńcami. Ostatnio największy ruch rejestruje się w handlu żywym — osobliwie „w ryżu”. Oto, jak daleko jesteśmy od Londynu i Nowego Jorku...

Krystyna LENCZOWSKA

Zamiast Nowej Huty — 5 dzielnic

ZASADA każdego ustroju samorządowego jest przekazywanie części uprawnień w dół. Tak więc zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym Rada Miasta Krakowa zostanie wzmocniona o samorządy dzielnicowe. Wprowadzi nie posiadają one osobowości prawnej, nie mogą też tworzyć własnych budżetów, ale przewiduje się, że będą mogły prowadzić samodzielną gospodarkę finansową w ramach budżetu gminy. Autorzy tego projektu twierdzą, że dzielnice otrzymają z gminy środki finansowe proporcjonalne do kwot odprowadzanych do gminnej kasy. W projekcie podziału kompetencji znajdujemy również stwierdzenie:

„dzielnice decydują o tym, co lokalne, gmina o tym co ogólnomiejskie”.

Wstępny projekt podziału terytorialnego Krakowa w sposób istotny zmienia dotychczasowy podział administracyjny naszego miasta. Projekt ten przewiduje podział Krakowa na... 15 dzielnic oznaczonych numerami arabskimi. Według tego projektu NOWA HUTA zostanie podzielona na pięć dzielnic (na mapce oznaczonych numerami 11, 12, 13, 14 i 15). Dzielnica 11 to Czyżyny i Łęg, 12 to Mistrzejowice i Batowice, 13 to Bieżanów, 14 to Wzgórze Krzesławickie z Zesławicami, Kantowicami, Luczanowicami, Wadownem, Luboczą i Grębalem,

wem, a 15 to centrum Nowej Huty z kombinatem oraz osiedlami nadwiślańskimi i Kościelnikami.

Podział Krakowa na 15 dzielnic spodziewany jest na początku października. Do tego czasu będzie to jeszcze przedmiotem szczegółowych analiz i dokonywania ewentualnych korekt. Czy nowy podział administracyjny okaże się lepszy od dotychczasowego? Czy przypadkiem nie oznacza on rozrostu administracji i zwięźszenia marszu biurokracji? Czas pokaże. Miejmy nadzieję, że autorzy tego projektu nie będą musieli nas w przyszłości przeproszać.

(Jack)

— K R A K Ó W —



Drżycie hochsztaflerzy i naciągacze

WZRASTAJĄ opłaty za ubezpieczenia komunikacyjne. A PZU wciąż narzeka że wypłaca z tytułu odszkodowań powypadkowych więcej pieniędzy niż ma z tego tytułu wpływów. Jedną z przyczyn jest zawyżanie kosztów odszkodowań lub po prostu naciąganie zakładu ubezpieczeń na nie należne świadczenia. Zdarza się że właściciele samochodów pozorują wypadki lub „dorabiają” uszkodzenia, aby otrzymać wyższe kwoty z tytułu ubezpieczenia.

W poszukiwaniu sposobów oszczędności wydatkowanych kwot, PZU zawarł porozumienie ze spółką krakowską „Proxima” której pracownicy dokonują kontroli w wadliwych przypadkach. Już pierwsze akcje detektywów „Proxima” przyniosły efekty. Otrzymało się że właściciele wieloletniego samochodu upozorowali wypadek licząc na wielomilionowe odszkodowanie. Agencja firm w tym czasie znanych sposobami doszła do fałszerstwa i niefortunnie naciągacz nie tylko, że nie uzyska odszkodowania od PZU, ale jeszcze poniesie koszty pracy spółki i jej ekspertów. Firma nie zamiera podważać orzeczeń rzeczoznawców, lecz całe ciężar swojego „dochodu” kieruje na rodzaj uszkodzeń tych zgodność z podawaną wersją wypadku przez użytkowników samochodu. „Proxima” zamierza rozszerzyć swoją działalność na innego rodzaju szkody np. włamania do mieszkań czy placówek handlowych, gdzie zdarza się że złodzieje kradną czasami większą ilość towarów niż było w sklepie. Firma jest również otwarta na współpracę z innymi towarzystwami ubezpieczeniowymi. Tak więc drżycie naciągaczy i hochsztaflerzy

(sp)

MDK im. J. Korczaka w nowej siedzibie

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY IM. JANUSZA KORCZAKA podejmie 1 września br. działalność w nowym budynku w os. Złota Jesień. 13. MDK zaprasza dzieci i młodzież do udziału w pracowniach artystycznych, technicznych, językowych i rekreacyjnych. Szczególnie ciekawie zapowiadają się zajęcia w reaktywowanym zespole artystycznym „Budowlani” — w grupach baletu, chóru i kapeli. Zachęcamy!

Ośrodek Kultury HTS zaprasza

OŚRODEK KULTURY HUTY IM. T. SENDZIMIRA ogłasza wpisy na kursy języka angielskiego i niemieckiego dla osób dorosłych i dzieci. Wpisy będą dokonywane od 3 września, w godzinach 13-17 w placówce przy ulicy Majakowskiej 2, nr telefonu: 44-27-65.

Dla osób lubiących śpiewać zamierza się zorganizować i prowadzić **chór mieszany dorosłych**. Zainteresowane panie i panowie mogą zgłaszać się na przesłuchanie wstępne w każdy wtorek o godz. 17 w placówce przy ul. Majakowskiej 2, sala nr 28. Pierwsze przesłuchanie przewidziane jest 18 września.

Śpiewać w chorze będą mogli również **dzieci**. Ośrodek Kultury HTS ogłasza zapisy dziewczynek i chłopców w wieku od 6 do 11 lat do **chóru dziecięcego „Koliber”**. Indywidualne przesłuchania dzieci odbywać się będą w każdą środę w godzinach od 16 do 17, poczynając od 19 września. Zapisu może dokonać tylko osoba dorosła towarzysząca dziecku.

Religia w szkolnym programie

NIE we wszystkich szkołach udało się tak ułożyć plan lekcji, by religia odbywała się na początku lub na końcu dnia. Co będzie, gdy się okaże, że więcej dzieci nie zamierza uczestniczyć w tych lekcjach? W szkołach planuje się, że dzieci te będą wychodzić na świetlicę. Strasznie to skomplikowane, a przecież zaledwie najmłodsze klasy będą miały religię w szkole. Z braku miejsca i możliwości czasowych księża chętnie zgodzili się, by starsze klasy nadal uczęszczały do punktów katechetycznych. W końcu te pobudowano kiedyś wielkim nakładem — także rodziców. Jak w praktyce wygląda nauczanie religii w szkołach, jak jest z tą polską tolerancją, poszanowaniem innej wiary? — przekonamy się już wkrótce. Ciekawi nas, jakie będą spostrzeżenia naszych Czytelników — rodziców i samych dzieci. (vk)

CZYTELNICY posadzić nas mogą o awersję do administracji os. Piastów. Po raz kolejny bowiem jego mieszkańcy-lokatorzy bloku nr 55 poprosili nas o pomoc. Od tygodnia bowiem w tym wieżowcu liczącym 11 pięter nie działa winda. Wyobraźmy sobie mieszkańców wdrapujących się kilka razy dziennie po schodach na 8. piętro. A dzieje się to jeszcze w sezonie

Znowu...

w os. Piastów

robienia zapasów na zimę. Okazuje się, że spalili się silnik dźwigu, a jego naprawianie potrwa jeszcze tydzień. I nie ma mocnych na Przedsiębiorstwo Robót Dźwigowych zajmujących się windami!

Niestety nie zdołaliśmy uzyskać także u kierowniczki administracji ZOS nr 5 w os. Bohaterów Września (które blok w os. Piastów podlega) oceny pracy dozorczy domu. Mieszkańcy zarzucają jej niewywiązywanie się z obowiązków... Poinformowano nas tylko że kierowniczka jest na urlopie. A może cały rok na urlopie przebywa również dozorczy? (kl)

RESTAURACJA

„KMITA”

(os. Piastów 24b)

ZAPRASZA

KUPON WYCIĘTY Z „GNH” uprawnia do 10-proc. zniżki przy płaceniu rachunku

Nowo powstająca **SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA** obejmująca osiedla Złotego Wieku i Tysiąclecia

ZATRUDNI

- ◆ Prezesa;
- ◆ Zast. Prezesa ds. technicz.
- ◆ Głównego Księgowego

Warunki:

— Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z długoletnią praktyką na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

Zgłoszenie pisemne należy kierować do Administracji os. Złotego Wieku — Pawilon 19/20 w terminie do 10. 09. 1990 r. — tel. 48-23-38.

DROBNE

ODSTAPIE działkę z altaną murowaną w Zabierzowie, os. Oświecenia 24/31.

SZYBKO, solidnie wykonuje mechanikę samochodową 126 p. 125 p. Polonez, os. Złoty Wiek 8/40 — tel. 48-37-17.

Matko karmiąca!

WYPOŻYCZALNIA elektrycznych odciągaczy pokarmu zaprasza, ul. Cienista 88/5, tel. 43-78-28.

„Orbis” Oddział w Nowej Hucie

(os. Centrum B 8, tel. 44-22-31)

PROWADZI:

- ◆ pośrednictwo paszportowe i wizowe
- ◆ ubezpieczenie „Warta”

oraz OFERUJE:

- ◆ vouchery do Miskolca (Węgry) w dowolnym terminie
- ◆ „Rejs po Morzu Egejskim” (w listopadzie)

KONCERT ŻYCZENIA

Z okazji 25-lecia pożycia małżeńskiego

MARI I STANISŁAWA BARANÓW z Wróżeń

życzenia doczekania Złotych Godów w zdrowiu i miłości składają

RODZICE oraz ZENIA Z JURKIEM

Spór o gwiazdę

W NOCY z niedzieli na poniedziałek spalono okazały budynek znajdujący się w centrum Sofii: siedzibę Bułgarskiej Partii Socjalistycznej, dawniej Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Jeszcze kilkadziesiąt godzin przed tym wydarzeniem przechodziłem przez plac położony przed tym gmachem i rozmawiałem z ludźmi biwakującymi w rozmieszczonym tam „Miasteczku prawdy”. Na podstawie rozmów, a także obserwacji z dwutygodniowego pobytu w Bułgarii postaram się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w niedzielę, 26 bm., doszło do gwałtownych demonstracji i podpalenia siedziby partii, która wygrała ostatnio wybory do Parlamentu Bułgarskiego.

Zapalna iskra

Bezpośrednią przyczyną demonstracji niedzielnej, a następnie podpalenia siedziby BPS był konflikt o emblematy partii komunistycznej. Dotychczasowa opozycja skupiona w Sojuszu Demokratycznych Sił domagała się m. in. usunięcia wielkiej pięcioramienniej gwiazdy umieszczonej na szczycie budynku partyjnego. Jeszcze w czwartek przedstawiciele BPS oponowali przeciwko tej propozycji, twierdząc, że w tej kwestii decyzję podjąć musi Zjazd partii. Dramaturgii sprawie nadawały groźby popełnienia przez niektóre osoby samobójstw. Jeden z młodych demonstrantów groził samospaleniem, jeśli gwiazda nie zostanie zdjęta. Natomiast major bułgarskiej armii zagroził, że w razie demontażu tego symbolu zastrzeli się. Demonstracje w ostatnich dniach tygodnia i narastające napięcie skłoniły BPS do ustępstw i jej działacze zapowiedzieli przeniesienie owej gwiazdy. Nie zdążyli jednak tego dokonać, bo budynek został poważnie uszkodzony, a gwiazda nadal jeszcze we wtorek panowała nad budynkiem. Wszystko rozegrało się w niedzielę, kiedy w telewizji bułgarskiej wzwano przedstawicieli władz do pilnego przybycia pod siedzibę BPS, gdyż tym razem dwóch młodych ludzi groziło samospaleniem. Ogłoszenie komunikatu spowodowało przybycie wielotysięcznego tłumu, który wznosił przeciwko komunistom wrogie okrzyki. W pewnym momencie w różnych miejscach gmachu ukazały się języki płomieni. Pożar dość szybko się rozprzestrzenił, gdyż straż pożarna interweniowała ze znacznym opóźnieniem. Tłum uniemożliwił interwencję strażakom, przecinając węże gaśnicze. Jeszcze w poniedziałek rano nad Sofią widać było kłęby dymu wydobywające się z podpalonego gmachu. Nowo wybrany prezydent Bułgarii, reprezentant opozycji Żelio Żeliew w wystąpieniu do narodu nawoływał do spokoju i przestrzegał przed wybuchem wojny domowej.

„Miasteczka prawdy”

Faktycznie sytuacja w Bułgarii jest bardzo napięta. Mogłem się o tym przekonać przebywając w różnych miejscach

wościach przez tych kilkanaście sierpniowych dni. Zarówno w Burgas, Wielkim Tyrnowie, jak i Sofii mogłem oglądać strefy wolne od komunizmu, tj. „Miasteczka prawdy”. Są to, obozowiska położone w centrum miast z reguły przed siedzibą władz miejskich. Przed namiotami są wywieszone plakaty i wezwania domagające się rozliczenia ludzi sprawujących władzę w Bułgarii przez minionych 40 lat. Aktywiści Związku Demokratycznych Sił zbierają podpisy pod petycjami rozliczeniowymi. W Burgas został nawet ogłoszony konkurs dla pierwszych 241 osób, które zgłoszą i udokumentują nadużycia miejscowych notabli. W tym mieście byłem również świadkiem strajku przed siedzibą miejscowej Rady Narodowej. Ludzie oczekujący na obiecane mieszkania zwieźli pod urząd meble i inne wyposażenie domowe domagając się kluczy do nowych mieszkań. Blokując wej-

wieżono ludzi już po drugiej wojnie światowej. Mimo wyrazistej kampanii przedwyborczej, której ślady pozostały do dzisiaj, ZDS nie uzyskał większości w parlamencie bułgarskim. Bułgarska Partia Socjalistyczna — spadkobierczyni BPK — wygrała zdecydowanie wybory na prowincji, ponosząc porażkę w Sofii, co jednak pozwoliło jej zachować niedużą przewagę liczby mandatów nad opozycją. Tego wyniku do dzisiaj wielu działaczy ZDS nie chce zaakceptować zarzucając przemałowaniemu komunistom fałszerstwa i manipulacje wyborcze, chociaż obserwatorzy międzynarodowi uznali legalność wyborów. Jest to jedno ze źródeł konfliktów. W efekcie, podczas obrad parlamentu odbywają się demonstracje zwolenników ZDS pod jego siedzibą. Obecnie jest olinowana i zablokowana posterunkami milicji w wyniku uchwały parlamentu, która zobowiązała rząd do zapewnienia

kolwiek mięsa i wędlin. W chwilach skąpych dostaw od razu ustawiają się olbrzymie kolejki. Braki na rynku odstraszyły w tym roku zagranicznych turystów, którzy nie przyjechali na letni wypoczynek nad Morze Czarne. To zmniejszyło dopływ dewiz i ograniczyło dochody osób żyjących z turystyki. Co raz częściej mówi się o wprowadzeniu systemu kartkowego na artykuły żywnościowe i benzyne. Najprawdopodobniej nastąpi to już we wrześniu.

Bułgaria jest dopiero na początku drogi reform. Obecnie zaczyna się dyskusja o konieczności prywatyzacji, demonopolizacji, i wprowadzeniu efektywnego systemu gospodarczego. Doskwierające coraz bardziej dolegliwości życia codziennego, destabilizacja układu politycznego istniejącego 40 lat rodzą lęk i niepewność. Wszystko to wywołuje emocje. Spór o gwiazdę jest symbolicznym i zewnętrznym przejawem narastającego napięcia w tym kraju. Najbliższe dni, tygodnie i miesiące będą trudne dla Bułgarów i najprawdopodobniej coraz częściej będą do nas docierały niepokojące wieści z tego kraju.

Sławomir PIETRZYK

Spór o gwiazdę

Korespondencja własna z Bułgarii

ścia do rady uniemożliwiali tym samym pracę urzędnikom.

We wszystkich „Miasteczkach prawdy” można obejrzeć bogate elementy „dekoracyjne”. W Wielkim Tyrnowie był to spory śmietnik ze starych opon i odpadków opatrzonych sierpem i młotem oraz napisem miejsce dla komunizmu. W Burgas przed dużą kukłą Żiwkova zbierano w wyciętych w dzielach Lenina skarbonkę pieniądze i papirosy. Ironiczny napis głosił że jest to zbiórka na tego wieloletniego przywódcę komunistów bułgarskich, a teraz porzuconego przez nich. W Sofii krolewka założona do odłupanego czerepu lalki, symbolizującej komunistów, dozwadza ożywcze idee demokracji.

Przedstawiciele poszczególnych partii i ruchów tworzących Związek Demokratycznych Sił, począwszy od monarchistów przez wolnych demokratów, ekologów do związkowców z „Podkrepy”, odpowiednika naszej „Solidarności”, w „Miasteczkach prawdy” sprzedają prasę i wydawnictwa popularyzujące ugrupowania, które reprezentują.

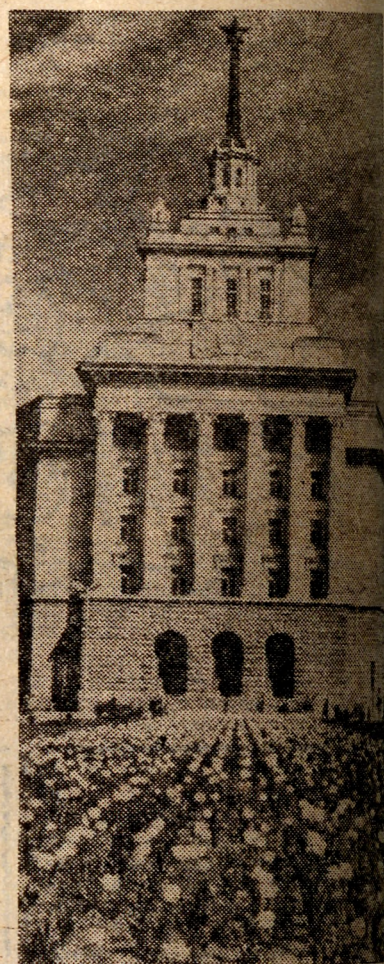
Wybory do Parlamentu

„Miasteczka prawdy” są pozostałością z okresu kampanii wyborczej do Parlamentu. Do dzisiaj na ulicach miast bułgarskich można spotkać plakaty i ulotki z okresu agitacji przedwyborczej. Najbardziej rzuca się w oczy niebieski kolor plakatów Związku Sił Demokratycznych, z krótkim sugestywnym hasłem „Przyszłość nasz czas”. Spotkałem również ulotki dyskredytujące komunistów. Jedna szczególnie zwracała na siebie uwagę. Była na niej mapa Bułgarii o granicach z drutu kolczastego. Na mapie były zaznaczone flaga z trupa czaszką miejscowości, w których znajdowały się obozy koncentracyjne gdzie

bezpieczeństwa posłom. Tak więc zdjęcie gmachu parlamentu mogłem zrobić tylko z dość dużej odległości. Nowy układ sił w parlamencie nie budzi społecznego zaufania. Symbolizuje to plakat, na którym są umieszczone dwa jabłka leżące obok siebie. Jedno czerwone, toczone jest przez robaki i wychodzi z niego czerw, który patrzy pożałowanie na drugie niebieskie jabłko, jeszcze zdrowe. W Sofii przed budynkiem BPS widziałem konkurencyjne obozowisko w stosunku do „miasteczka prawdy” zorganizowanego przez Sojusz Inicjatyw Obywatelskich. Deklaruje on całkowitą niezależność od dotychczas istniejących partii i związków. Tym samym na arenie politycznej pojawia się trzecia siła. Tajemnicę przyszłości stanowi pytanie, jak długo ZDS utrzyma jedność stanowiąc konglomerat zróżnicowanych partii i ugrupowań.

Kryzys gospod.

Jednak podstawowym źródłem niepokoju Bułgarów jest narastający kryzys gospodarczy. W sklepach spożywczych — puste półki. Brakuje nawet papierosów i alkoholu, które to artykuły Bułgaria zawsze produkowała z nadwyżką przeznaczaną na eksport. Przed stacjami benzynowymi, mimo dużej podwyżki cen dokonanej 1 sierpnia, olbrzymie kolejki. Jak twierdzą moi rozmówcy, jest to efekt nałożonego na Irak embargo, z którym to państwem Bułgaria miała ostatnio zawarte duże kontrakty gospodarcze. Bułgarzy, teraz w środku lata, z lekkim myślą o jesieni i zimie. System grzewczy i kuchnie domowe są uzależnione od dostaw energii elektrycznej, która już w sierpniu zaczęła w Sofii reglamentować. W sklepach mięsnych brakuje nie tylko łuskanki — suchej kiełbasy, ale jakiego-



Ten budynek z gwiazdą, siedziba Bułgarskiej Partii Socjalistycznej (dawniej Komunistycznej), został podpalony w ub. niedzielę.

Fot. ARCHIWUM

Aleksander Pyclik, pracownik „Chemadexu”:

—Do Iraku nie wrócę...

dzą, w jakiej sytuacji się znaleźli. Oczywiście, nie mam na myśli sytuacji bytowej, ta była całkiem znośna. Mieli ciepłą wodę, klimatyzację, węzeł sanitarny.

— Jak wyglądały wasze kontakty z Amerykanami?

— Oni byli bardzo ściśle izolowani, także od grupy polskiej. Ostatniego dnia pobytu w Al-Qaim dowiedziałem się, że każdej nocy kilkanaście osób z tej grupy jest przewożonych do fabryki. Do niczego nie są zmuszani, mają tylko stanowić żywą tarczę, zniechęcającą Amerykanów do ewentualnego ataku lotniczego.

— Ilu Polaków zostało jeszcze w Al-Qaim, jaka tam panuje atmosfera?

— W momencie mojego wyjazdu było jeszcze około 140 kolegów. Następną grupę przygotowywano do wyjazdu na 28 sierpnia (około 40 osób), wszystko jednak zależało od ambasady w Bagdadzie. Mogę powiedzieć, że przed wyjazdem mojej grupy atmosfera stała się z dnia na dzień coraz bardziej nerwowa. Ludzie skłonni byli przerwać pracę na własną rękę.

— Czy możliwa jest normalna praca tej fabryki chemicznej bez nadzoru zagranicznych specjalistów, w tym również Polaków?

— Nie sądzę. Irakijczycy nie są w stanie samodzielnie tego dokonać. Przed wszystkim z uwagi na niski poziom techniczny i brak wyspecjalizowanej kadry technicznej.

— Czy Polacy mogli się swobodnie poruszać po całej fabryce?

— Jest część zakładu, do której wstęp był wzbroniony, możliwy wyłącznie w sytuacjach awaryjnych. Najprawdopodobniej przeprowadzano tam proces wzbogacania uranu. Wiem to z relacji kolegów, sam nigdy tam nie wszedłem, ponieważ byłem „tylko” kasjerem całego kontraktu.

Aleksander Pyclik wrócił już szczęśliwie do domu (spędził z nim urlop w Iraku, wrócił do kraju 10 lipca) i dziecka. Jego koledzy, również z innych firm, przebywają wciąż na Bliskim Wschodzie. Oby wszyscy przyjechali do kraju...

Jacek KRAG

— ZAKŁAD, w którym pracowaliśmy, zawsze był dobrze strzeżony przez wojsko, prawdopodobnie przyczyną takiej sytuacji była niedawna wojna z Iranem. Ten zakład nie był żadnym wyjątkiem, podobnie było również w innych. ALEKSANDER PYCLIK wysiadł z samolotu na Okęcie o pierwszej w nocy 22 bm. Trzy dni trwała jego podróż do kraju. Jako pracownik krakowskiego Przedsiębiorstwa Projektowania i Dostaw Kompletnych Obiektów Przemysłowych „CHEMADEX” ostatnie 13 miesięcy spędził na kontrakcie w Iraku, w fabryce chemicznej w Al-Qaim w pobliżu granicy z Syrią.

— Pracowaliśmy razem z Arabami, Chińczykami, Sudańczykami, a ostatnio także z grupą Brytyjczyków. Pełniliśmy nadzór nad montażem instalacji do produkcji nawozów. Jest to typowy kontrakt usługowy, trwa od 1982 roku.

— Czy to prawda, że Irakijczycy realizują swoje wczesniejsze pogroźki i zamieniają obywateli państw Zachodu, zwłaszcza Amerykanów w tzw. żywe tarcze?

— Tak, to prawda. Do naszego campu (osiedla mieszkaniowego) przywieziono w czwartek, piątek dwa tygodnie temu grupę Amerykanów. Było około 30–40 osób w wieku od 40 do 60 lat. Młodzieży nie było, zauważyłem natomiast kilka kobiet i dzieci. Umieszczono ich w podobnych domkach do naszych. Byli bardzo poważni, wyglądało na to, że dobrze wie-

10 lat

SOLIDARNI

3650 dni walki o demokrację

STOCZNIA GDAŃSKA,
SIERPIEŃ '80

Boże nasz

My stoczniovcy i portowcy dzisiaj tu
Zwyciężymy, przeżyjemy cały trud
By mieć jutro zapewnione
Wolne związki utworzone.
I do pracy przystąpimy już.

Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz
Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa
Więc dlaczego przetrzymują
Postulatów nie przyjmują
Niech pomyślą, ile to kosztuje nas.

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są
Kiedy Grudzień przypomina się,
Teraz wiemy, jak strajkować
I jak z rządem pertraktować
By żądania nasze wypełniły się.

Boże nasz...

Nasze żony, nasze matki są wśród nas
C całym sercem, całą duszą życzą nam,
Byśmy szybko to skończyli
I do domów powrócili,
Ale muszą jeszcze wytrwać dłuższy czas.

Boże nasz...

(Jerzy Narbutt i St. Markowski)

STAN WOJENNY

"Zielona wrona"

Ekstrema już śpi, szczekają gdzieś psy
Skończyła się wolna sobota.

Wyruszył sznur suk, rżną buty o bruk,
Ktoś do drzwi gwałtownie łomota
Kto tam?

"Zielona wrona"
Dziób w wężyk szamerowany
Kto nie dał drapak,
Kto nie chce zakrakać,
Ten będzie internowany.

Grudniowy wstał świt, nie wiedział n
Mileżały jak grób telefony
A w radiu wódz sam,
Ogłosił, że stan
Wojenny jest wprowadzony.
A kto?

"Zielona wrona"...

Od tego poranka,
Codziennie łapanka
Szaleje w bezzilnej wściekłości,
W Zależu zaś z pierdła
Zrobiono internat,
Dla członków "Solidarności"
A kto?

"Zielona wrona"...

Świetlica, spacerok,
A później roberek,
Albina zaś duma rozpięta,
Niech siedzi ekstrema,
Pożytku z niej nie ma,
My Polskę zbudujemy od nowa
A kto?

"Zielona wrona"...

Z chaosu porządek
Wylania się nowy
Dlatego nam trza Robespierre'a,
By odciąć te łapy,
Co władzę brać chciały,
To hasło naszego premiera
A kto?

"Zielona wrona"...

(E + B Zależ, styczeń 1982 r.)

POWRÓT WIOSNA '88

Marsz Polonia II

Nie odpoczniesz dziś Polonio,
Bo zagroda płonie,
Dzieło ojców roztrwoniono,
Wstydem płoną skronie

Ref. Marsz, marsz Polonia
Nasz dzielny narodził
Odpocniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie

Duchy zdrajców z Targowicy
Po kraju się snują
Wierni Moskwie niewolnicy
Ojczyznę rujnują

Ref. Dziś znów do boju
Krzyk duszę przywierca
W nowej masce się ukrywa
Carów spadkobierca

Biały orzeł zbezczeszczonej
Ręką sprzedawczyków
Sztandar zdrady jest czerwony
Od krwi robotników

Ref. Dziś znów do boju...

Lecz nadciąga dziejów burza
Wiatr wolności wieje
Choć się tyran we krwi nurza
Lepsze jutro dnieje

Ref. Dziś znów do boju...

I powstanie Polska nowa,
Praojców spuścizna
Przywrócimy blasku słowom
Bóg, honor, Ojczyzna

Ref. Marsz, marsz Polonia...

Kilka dni wcześniej były komunikaty mówiące o strajku na Wybrzeżu podawane w Radiu Wolna Europa, Waszyngton i innych. Później pojawiły się na wagałach napisy. Ludzie o tym głośno mówili. Spotykaliśmy się w łazni ja, Staszek Handzlik, Władzio Janusz, Miociu Kubik i radziliśmy, co robić. Doszliśmy do jednego wniosku: pierwsza dłuższa przerwa technologiczna w Wydziale będzie przerwą przedłużoną strajkiem — wspomina dziś JANEK ZASZCZUDŁOWICZ z WALC' WNI ZGNIATACZ.

— Podjęliśmy taką decyzję ze świadomością, że możemy za nią odpokutować. Byłby to pierwszy strajk w „czerwonym kombinacie” i w „czerwonej dzielnicy”. Podekscytowanie, obawa, strach. Ale nie chcemy zostawić gdańskich robotników, którzy doświadczali już samotności w 1970 r.

Jeszcze pracujący na Wydziale, o tym nie wiedzą. Mietek Kubik powiadamia tylko tych z wykańczalni i suwnicowych WCK. Na suwnice kleszczowe biegnie Władzio Janusz — mają nie podawać wlewków (od nich zaczyna się ciąg technologiczny). Jest 20 sierpnia 1980 r. Zmiana „D” (popołudniowa), godzina między 16 a 17.

— Sądziłem wtedy, że gdy reszta dowie się o strajku, dołączy do nas. Nie udało się. Wlewków „poszły”. „Zgniatacz” walcuje. Ale jest zatrzymanie na II zespole WCK, nie ma kto ściągnąć walcowanej taśmy. Pada po raz pierwszy słowo „strajk”. Wypowiedział je, odmawiając pracy szefowi Wydziału, Stasiu Żurek, operator II zespołu WCK: „To jest szefie strajk. Ja łam strajkiem nie bede, taśmy nie ściągnę”. Szef argumentuje: „Parę osób z wykańczalni i WCK — to jeszcze nie strajk”.

— Jest nas mało, rzeczywiście mało. Wszyscy mają ochotę, tylko każdy się boi. Wyglądają zza rogów. Patrzą, co z tego wynika. Suwnicowi i ci z wykańczalni, są rozczarowani. Mieliby przyłączyć się do nas obsługujący mostek PU-2. Coś, powiedzieli, nie chcieli przyjąć do nas, chodźmy do nich. Narasta we

mnie niepokój, nie jestem już pewien, że się uda. Idziemy. Jeszcze dziś pamiętam te 50 metrów, które musieliśmy wtedy przejść.

— Tymczasem mistrz Pieców Węlbnych Zdzisław Góldyn, widząc „dyskotekę” światła technolo-

gicznego na drugim mostku (zielone, czerwone), zaczyna się domyslać, co się dzieje. Zbiera swoich ludzi i też idzie w kierunku mostku PU-2. Euforia. Widzimy Góldyna z czerwona opaską, a wraz z nim Lesław Kasza, jak maszerują na czele wszystkich piecowych. Spotykamy się pod tą klatką. I to już jest strajk!!! Pierwszy w hucie strajk!

— Kierownictwo utraciło władzę w jednej chwili. Powiadamiają dyrekcję. Strajk zbiegł się jak na ironię z zebraniem aktywu polityczno-administracyjnego „Zgniatacza”. Radzono, jak mu zapobiec. I wówczas, gdy oni budowali zapórę, woda się gąla już kostek.

— Żadnych rozmów z dyrekcją. Nie ma Komitetu Strajkowego (wtedy nie było później), nie ma postulatów. O godz. 18 przyjeżdża m. in. dyr. Janusz Razowski. Swoim sławnym:

„no, wicie chłopcy, k... ja jestem jedynym z was, bierzcie się do roboty”, nie nie wskórał. Wszyscy opuszczają salkę przy PU-2, zbierają się po trzech, czterech, dyskutują. Bojkotowana jest każda próba rozmowy z nimi dyrektora, po prostu na jego widok rozchodzą się, tworząc inne w innym składzie i miejscu grupki. Kontredans trwa.

— Rano, przychodzi następna zmiana. W rozmowach indywidualnych i w grupach pacyfikujemy tych nielicznych, którzy mieli pomysł na wznowienie pracy. Jeden z pracowników wchodzi do kantorka odpraw przedzianowych, czeka na odprawę deklarując gotowość podjęcia pracy. Co go spotyka? Skierowany w

rozbił, w jaki sposób, kto pójdzie siedzieć? W nocy wybierano Komitet Strajkowy. Zanim go wybrano dwukrotnie zmieniano skład.

— Zanim też jemu przekazano władzę, wcześniej na pierwszej zmianie próbowano wybrać delegata, który by pojechał do Gdańska, zorientował się, co i jak i przywrócił postulat. Niestety, dotarcie do Gdańska w czasie blokady okazało się nierealne.

— Dziś mogę powiedzieć — stwierdza Janek Zaszczudłowicz — że był to typowo solidarnościowy strajk z robotnikami z Gdańska. Do czasu. Po 48 godzinach strajk się zakończył. Zmiana „D” miała „wolne”. Podpisano z dyrekcją porozumienie placowe. Przychodząc na noc czuliśmy się paskudnie. Rozgoryczeni — to mało powiedziane. Uradowało nas jedno: w nocy z 22 na 23 sierpnia stanął Wydział Kolejowy. Zamario serce huty, każdemu wydziałowi brakuje wszystkiego, by mógł produkować, a więc i u nas brakuje wsadu, gazu. Wydział staje ponownie...

— Schodząc rano ze zmiany pod symboliczną już klatką „Zgniatacza” spotykamy ludzi z „Budostalu”, „Elektromontażu”, innych przedsiębiorstw. Informują nas, że powołują Komitety Strajkowe i chcą przystąpić do ogólnego strajku. Ale na ten wypadek jeszcze poczekać!

— Nie rozmawialiśmy dziś o tym — powie do mnie Janek Zaszczudłowicz — gdyby nie coraż to ciekawsze telewizyjne wystąpienia różnych ludzi, m. in. pana A. Miodowicza, który nie tak dawno w „100 pytań do” stwierdził autorytatywnie, że pierwszy strajk zorganizował wspólnie z byłym szefem neozwiązkowców Książkiewiczem. To fałsz. Jak fałszywe też są w swojej wymowie wystąpienia publiczne również działaczy „Solidarności” przetożujących ten pierwszy strajk w Kombinacie innym Zakładom. Powtarzani: pierwsze słowo „strajk” padło w HIL na „Zgniataczu” i tam miał miejsce pierwszy strajk.

Pierwsi SOLIDARNI

Zebrałiśmy się wokół ołtarza wzniesionego w hali „wyglądarki”, gdzie miała być odprawiona msza. Było to w nocy, już chyba po godzinie 1 z 15 na 16 grudnia 1981 r. Wtedy „rozbiłi” nas po raz pierwszy. Ksiądz po odprawieniu mszy na „Zgniataczu” miał właśnie przyjść do nas i... nie zdążył! Czekaliśmy spokojnie! W pewnym momencie usłyszałem: „Idą, idą”. To krzyczeli nasi, wystawieni jako czujki. Zagłuszały ich dzikie wrzaski, uderzanie pałkami po „kręgach”, blachach. Poczulem niepokój. Zesztywniałem wewnętrznie. Jak inni, czekałem.

— Zbliżają się do nas. Słyszysz gardłowe, nieartykułowane krzyki. Otaczają nas ze wszystkich stron. A my? Stoimy spokojnie w zwartej grupie (było nas więcej niż ich). W pewnym momencie widzę, jak taki „bysior” o odrażającym wyglądzie podchodzi do ołtarza, gdzie wszystko było przygotowane do mszy, i jednym machnięciem ręki zrzuca to, co dla mnie było święte! Stałem w rozkroku z wycelowanym automatem!

— Uczucie bezsilności. Dzisiaj nas na grupy i po rutynowych pytaniach, np.: „Podejmiesz pracę?” — rozpuszczają do domów około 3 w nocy. Przed bramą główną stali żołnierze z „Czerwonych Beretów”. Rozpoznałem jednego z nich, mieszkał ze mną w hotelu. Miałem żal, że z bronią w ręku stanął naprzeciw mnie, choć, jak dobrze pamiętałem, czył tak samo jak ja. Tłumażył się, że rozkaz jest rozkazem, że nie miał wyboru. Wte-

nej”. Los padł m. in. na mnie. Ociagałem się. Dla przyspieszenia dostałem w głowę hełmem. Pilnujących nas było trzech. Kim był ten drugi pochwiec? — do dziś nie wiem. Wspinalem się schodkami do góry. Za mną szło dwóch. Tak dotarliśmy do pomieszczenia mistrza energetyków (to właśnie w jego oknie była zawieszona, umocowana na drutach tablica). Weszliśmy. Poczulem, jak robi mi się gorąco, a pot spływa po nogach, plecach. Sparaliżowany nie umiałem wyciągnąć ręki. Nie oglądałem się. Widziałem tylko okno i drut. I tym razem znaleźli sposób. Po prostu spalowali mnie. Dopchnęli do okna i po raz kolejny usłyszałem: „Zdejmij to”. Przechyliłem się nadal zmartwiałym i znowu usłyszałem: „Weź tego...” i wyrzucił, będzie o jednego mniej chłama na świecie. Robić im się nie chce, tylko sobie strajk urządzają. Rozplątałem ten drut!

— Pamiętam uczucie bezsil-

KRZYŻ „Karoseryjnej”

dy nie mogłem mu wybaczyć. Dziś już zrozumiałem...

— To uczucie bezsilności było mi dane przeżyć jeszcze raz w maju 1988 r. 3 maja też wkroczyli w nocy. Scenariusz podobny jak kilka lat temu. Krzyk, huk, z tym że my już byliśmy przyzwyczajeni, zahartowani. Oni zaś byli tylko bezwzględniejsi! Tak! Widziałem więcej pobitych do krwi!

— Wszystko rozgrywa się w tym samym miejscu. Tam, gdzie zawsze stał ołtarz, gdzie zawsze paliły się znicze, były świeże kwiaty. A pod obrazem Matki Boskiej i podobizną ks. Popiełuszki zwisała biało-czerwona flaga. To było miejsce spotkań tych wszystkich, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś o tym, co dalej czynić, o tym, co się dzieje w kraju, o tym, co mogą lub co powinni robić.

— Tym razem nie było „czujek”. Weszli znowu z tym zwierzęcym krzykiem i tam pod krzyż zagonili wszystkich. Mój Wydział nie strajkował, byłem więc „na luzie”, nie czulem się zagrożony. Zanim wszystkich pod ten krzyż dopędzono, widziałem pobitych członków Komitetu Strajkowego. Jeden leżał w kałuży krwi, w bół od ołtarza. W pewnym momencie jeden z dowódców powiedział: „Zerwijcie to!” wskazując na białą-czerwoną flagę. Nie dojrzałem, jak padał narodowy sztandar. Usłyszałem bowiem i inne polecenie: „Weź dwóch i niech ściągają to z góry”. Chodziło o tablicę, na której widniał napis „Solidarność”. Była zawieszona na drutach, na wysokości hali „Karoseryj-

ności, a jednocześnie ogromnej złości. Zagotowało się we mnie. Dziś nie umiem oddać tego, co wtedy czulem, ale to się śni nadal! Nie słuchała moich rąk tablica ani druty, którymi była przynocowana. One drżały. Żeby lepiej i sprawniej mi poszło, przyłożyli mi palami jeszcze raz. A jak już zrobilem, co trzeba, doprowadzili mnie do schodów i popchnęli. Nie przewróciłem się, zbiegłem. Jeszcze wtedy nie czulem bólu. Były tylko nerwy. Ból fizyczny zjawiał się potem i ustąpił, ale ten drugi psychiczny pozostał... Czy byłem wtedy człowiekiem?

Ręce JURKA SMOLY, pracownika AKP, drżą i dziś, gdy wspomina łamiącym się głosem tamte godziny, minuty, kiedy to jego duma musiała ustąpić palce...

Mówi jeszcze: — Gdy zepchnięto mnie z tych schodów, zająłem miejsce wśród innych, pod krzyżem. Odpytany na okoliczność (jak każdy), dlaczego nie pracuję, zaskoczyłem swoich oprawców informacją, że akurat jestem tutaj, gdyż mój Wydział nie strajkuje. Przepraszono mnie i poinformowano, że gdzieś „drwa rąba, tam wióry leżą”. Pobicie uznano za „wypadek przy pracy”. Chciałbym choć raz przy tym ołtarzu wysłuchać mszy — mówi na koniec człowiek, którego los rzucił tam, gdzie było „gorąco”.

Nr 1 wydano 23 sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

PISMO REGIONU GDAŃSKIEGO NR 12/227 30 MARCA

„Solidarność” w Porcie Dobra robota i sto lat więzień

Pracownicy powinni odczuć, że jest to ich wojenna władza. Teści z nimi na co dzień, że nie przed nimi nie ukrywacie, że macie czyste ręce i czyste sumienia! — powiedział Czesław Nowak na konferencji Wyborczej Komisji Zakładowej „S” w Porcie Gdańskim. Był koniec 1980. Tak wiele zmieniło się w tym czasie. Wtedy, w czasie wyborów, Czesław Nowak był jednym z kandydatów na przewodniczącego Wyborczej Komisji Zakładowej „S” w Porcie Gdańskim. Wtedy, w czasie wyborów, Czesław Nowak był jednym z kandydatów na przewodniczącego Wyborczej Komisji Zakładowej „S” w Porcie Gdańskim.

NZS **przegląd** Uniwersytetu Jagiellońskiego

POROZUMIENIE

nr 3

PROMIENISKO

NR 28

GRUDZIEŃ 1984

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

WALCZĄCEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY

NR 36

ROK V WRZESIEŃ '89

WALCZĄCEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY

NR 36

ROK V WRZESIEŃ '89

WALCZĄCEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY

NR 36

ROK V WRZESIEŃ '89

WALCZĄCEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY

NR 36

ROK V WRZESIEŃ '89

WALCZĄCEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY

NR 36

ROK V WRZESIEŃ '89

„Uwierzyć w siebie i w innych”

PISMO CZŁONKOW

PIĘKNA INICJATYWA

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze

PRZEGŁAD

nr 3

Region Mazowsze



KOMITET ORGANIZACYJNY

WOWOLUCK

BULETYN

SOLIDARNOSCI

OSWIADCZENIE

SOLIDARN

TYGODNIK MAZU

13 pismo chrześcijańsko-liberalne

kraków 9.4.19

cena 2

nr 4 (31) rok

WARSZAWA 16.2.1989

dramat śmierci

s.p. Ks. SUCHOWOLEC

OS WOLNEGO ROBOTNIKA

WARSZAWA 16.2.1989

WOWOLUCK

BULETYN

SOLIDARNOSCI

OSWIADCZENIE

SOLIDARN

TYGODNIK MAZU

13 pismo chrześcijańsko-liberalne

kraków 9.4.19

cena 2

nr 4 (31) rok

WOWOLUCK

BULETYN

SOLIDARNOSCI

OSWIADCZENIE

SOLIDARN

TYGODNIK MAZU

13 pismo chrześcijańsko-liberalne

kraków 9.4.19

cena 2

nr 4 (31) rok

WARSZAWA 16.2.1989

dramat śmierci

s.p. Ks. SUCHOWOLEC

OS WOLNEGO ROBOTNIKA

WARSZAWA 16.2.1989

WOWOLUCK

BULETYN

SOLIDARNOSCI

OSWIADCZENIE

SOLIDARN

TYGODNIK MAZU

13 pismo chrześcijańsko-liberalne

kraków 9.4.19

cena 2

nr 4 (31) rok

W

iele było wstrząsów i spraw, które winny ujrzeć światło dzienne, ale i wiele z nich jest tak głęboko ukrytych w ludzkich sercach, że... — tu załamuje się głos TADEUSZA MARCA z WALCOWNI BLACH KAROSERYJNYCH. Po chwili powie:

— Słyszała pani, co powiedział Jaruzelski — Mazowieckiemu? Nie tak znowu dawno, w tym roku, kiedy składali wieńce na grobie poległych górników w Kopalni „Wujek”. Nie więcej ponad to, że pewne tajemnice stanu wojennego zabierze do grobu. Słyszałem tę relację w radiu. Nie jestem Jaruzelskim, choć...

— Bardzo głęboko przeżyłem zduszenie strajku majowego (1988 r.). Swoim gwałtem, brutalnością przewyższał poprzednie poczynania służb porządkowych. Był inny niż ten pierwszy, kiedy to baliśmy się bardziej tego, czego jeszcze nie znaliśmy. Byliśmy wtedy też bardziej zdeterminowani.

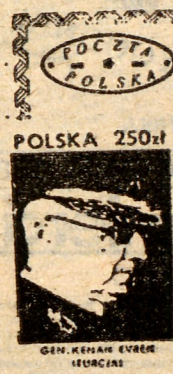
tam, ile czasu zabrało oprawcom zabranie wszystkich pracowników z kantorków, innych pomieszczeń i zakamarków. Ustawili ich metr od ściany, na której wisiał krzyż. Najpierw w szeregu, potem w dwuszerze. Co chwila bowiem doprowadzano nowych z „łapanek”. Zeszliśmy i my z suwnicy. I też stanęliśmy w szeregu.

Zdeptana GODNOŚĆ

Wracając do wydarzeń majowych; była godzina po pierwszej w nocy z 6 na 7 maja. Przez otwory w hali, o których my tylko wiedzieliśmy, nikt inny, ktoś zobaczył, że obstawiono „Karoseryjną”. Zorientowaliśmy się, że ołbrzymia masa obcych, człowiek przy człowieku plus psy od strony ul. Mrozowej szycją się do ataku. Człowiek przy człowieku? Nie, to poruszało się przy pomocy nóg, ale to nie byli ludzie! Podjechalismy wozkiem akumulatorowym pod Komitet Strajkowy, żeby ich ostrzec. Co dalej? Nie mieliśmy wiele czasu na zastanawianie się. Z drugiej strony hali słychać już było huk włamujących się. Rozwalili bramę wejściową, choć druga była otwarta. I ludzki odruch... uciec. Z sześcioma innymi kolegami ratowaliśmy się ucieczką na suwnicę w najwyższej nawie, na wysokości wyżarzalni. Nas było sześciu, a tam wspiąć się mógł tylko jeden. Wkroczenie „sil” obserwowaliśmy więc z góry. Z całą tego oprawą, taktyką. Antyterrorysty z pałkami za kołnierzami. Wkroczyli. Był to dziki bieg z waleniem pałami po krębach, po czym się dało. Ile krzyku mógł z siebie wydobyć taki zwierz, tyle wydobywał. Potem zdarzyło się to, co do dziś wywołuje we mnie bunt. Po chwili, może trwało to 15 minut, może pół godziny, nie za bardzo pamię-

Wówczas to jeden z mundurowych — plutonowy — zdził narodową flagę. Rzucił ją na ziemię. To samo uczynił ze zdjęciem ks. Popiełuszki. Zmiał je i rzucił pod swoje nogi na flagę. Podobny los spotkał wizerunek Matki Boskiej. W jednym momencie symbole naszej wiary znalazły się pod buciorami plutonowego, który deptał je zapamiętale obserwując nasze reakcje. Jeden z kolegów nie wytrzymał, uśmiechnął się. Plutonowy odpowiedział ciosem w twarz. Usłyszeliśmy: „Co się ch... patrzysz”. Milczeliśmy poniżej. Dziś zastanawiam się, czy on był człowiekiem. Ale wtedy myślałem o nim jak o właścicielu PRL-u, który w taki, a nie inny sposób traktuje drugiego człowieka — tego, który walczy o chleb, o inną przyszłość. Kto go wychował? — pytałem sam siebie. Za co mu płacono? Czy dla niego znaczyły ewentualnie narodowe symbole, nasze przekonania, wiara innych? Czy normalny człowiek mógłby znęcać się w ten sposób nad fotografią nieżyjącego kśdza? To było zwierzę. A inni, jego przełożeni? Robił to na ich oczach i za ich przyzwoleniem...

— Mogliśmy zareagować tym samym: brutalnością, ale przecież nie o to w tej walce chodziło. Nie bolało nas już palowanie, nie przerażały zwierzęce okrzyki. Ale to, tak!



V ROCZNICA ZAMACHU NA
PAPIEŻA JANA PAWŁA II

13.05.1981 13.05.1986



Niezależna Satyra Polityczna



POCZTA Solidarność

SILNI wołą zmian

PIERWSZY wstrząs to pierwsza pacyfikacja. Rok 1981, noc z 16 na 17 grudnia WALCOWNIA ZIMNA BLACH. Opowiada Adam KMITA: Byliśmy wszyscy tak, jak w pracy, ubrani tylko w koszule i drelchowe bluzy. Wyłapali nas i zapędzili na środek hali. Otoczeni kordonem uzbrojonych żołnierzy, z których część trzymała psy na uwięzi. Staliśmy tak koło godziny, zanim pozbiierali wszystkich robotników. Padła komenda: „Idziemy!” I nasze pytanie: „Gdzie?” „W kierunku bramy nr 4” — brzmiała odpowiedź. Cdmówiliśmy. Wymusiłiśmy zmianę decyzji. Na zewnątrz mróz dochodził do 10 st. C.

Zadecydowano o wyprowadzeniu nas do budynku administracyjnego. Szli my tunelem, jak skazańcy.

Potem ustawiono nas w holi budynku, gdzie zaczęło się sprawdzanie przepustek. Praktycznie nikt ich nie miał z wyjątkiem jednego — Irka, któremu wystawała z kieszeni bluzy. Tak podpadł. Widziałem, jak wlekli go trzymając za kołnierz do świetlicy, potem zabrano go na stołówkę, gdzie już czekali oprawcy. Dziewczyny, które przygotowywały nam napoje, myślały, że ich lzy pomogą, że puszcza Irka. Wrócił do pracy dopiero po miesiącu, tak był pobity. To zajęcie utkwiło mi w pamięci, ale chciałem opowiedzieć o czymś ważniejszym — kontynuuje Kmita — o sile woli tych ludzi, którzy chcieli zmian.

— Drugi dzień po wkroczeniu sił porządkowych w maju 1988 r. Rano. Kierownicy odezwaniami i indywidualnymi rozmowami usiłują zmusić nas do podjęcia pracy. Odrywamy. Jednym z warunków jest powrót do pracy zebranych dzień wcześniej naszych kolegów na Mogiłską. Nikt nie słucha przełożonych. Prawie spontanicznie tworzy się pochód protestacyjny (tylko część z nas zostaje w Wydziale, by mieć pieczę nad urządzeniami). Trasa pochodu: „Karoseryjna” przyszła do „Zimnej” i już wspólnie udaliśmy się w kierunku Walcowni Zgniatacz. Przeszliśmy między Zakładem Mechanicznym a W-17. Szliśmy w kierunku Wydzia-

łu Samochodowego wznosząc okrzyki: „Chodźcie z nami”. Około 80 proc. robotników tych czterech wydziałów — tak na moje oko — protestowało.

— Na tej „drodze protestu”, na skrzyżowaniu między stołówką „Karoseryjną” a przedsiębiorstwem „Remak” zrobiono nam „kocioł”. Nagle zjawiły się samochody hut, „Remaku”, HPR. Kierowcy otwierali drzwi, pomagali najbardziej poszukiwanym wywożąc ich z hut. Wielu z nas salwowało się ucieczką. Z kotła, który był przede mną, zrobił się nagle kwadrat i zwykła... łapanka. Udało mi się uciec. Gorzej było z opieszalszymi czy z tymi, którzy nie znali przebiegu skrótów do macierzystego Wydziału. Tych wyłapywali później, po godzinie, półtorze. I tak przybyło naszych na Mogiłskiej, z naszego Wydziału zabrano kolejnych pięciu.

— Zdumiała mnie nieugięta siła tych w pochodzie i solidarność z zatrzymanymi przez ówczesne władze. Chcieli zmian, nie ugięli się przed pacyfikacją. I wtedy zrozumiałem, że to o co walczymy, jest nierzaz ważniejsze od życia.

— A dziś? Dziś myślimy o tym, aby nie wypaczono tego, o co walczaliśmy. I wydaje nam się, że coraz bardziej zapomina się o robotnikach. Będzie prywatyzacja i wielu z nas wówczas stanie się pracownikami najemnymi, nie wszy-

scy wszak przekształcimy się we właścicieli i pracodawców...

Wdepnięto brutalnie...

...w sprawy, które były dla mnie bardzo drogie. Tam, przy ulicy Mogiłskiej. Było to po „legalizacji” „Solidarności”, po stanie wojennym, po sierpniowych manifestacjach w następnym roku jesienią.

Raz dostałem wezwanie, innym razem zabrano mnie z domu. Wstąpiłem z czterema panami w cywilu do eleganckiej woli. Pierwszy raz w czasie przesłuchania na Mogiłskiej straszono mnie bodaj 4-letnim wyrokiem skazującym. Przy następnym spotkaniu widziano mnie w nowych związkach OPZZ, które były chyba nie tylko tworem stanu wojennego, a być może i SB. Tego się nie da zapomnieć — powie dziadko KAZIMIERZ KOWALSKI z WYDZIAŁU SIECI ELEKTRYCZNYCH. Chociaż czas zatępniał w pamięci to, o co usiłowaliśmy się starać — daty, nie zatępniał faktów, o których jeszcze strach mrozi do końca...

Ostatnie dni sierpnia 1990 r. są wypełnione uroczystościami, mszami i igrzyskami z okazji jubileuszu 10-lecia „Solidarności”. W środkach masowego przekazu obchody te zajmują poczesne miejsce. Relacjom towarzyszą artykuły i programy retrospektywne. Wszyscy wspominają mroczne czasy komuny i heroiczne z nią zmagania. W naszym tygodniku poświęcamy materiałom rocznicowym dużo miejsca. Poniekąd powinienem czuć się zwolniony z pisania o tej problematyce, gdyż niektórzy zaraz zarzuciliby mi tani koniunkturalizm, choć nie muszę się wstydić swojego stosunku do „Solidarności” w minionym 10-leciu. Nigdy nie uległem swojemu zdaniu w tej kwestii. Uważałem i uważam „Solidarność” za autentyczny ruch, którego korzenie tkwią w środowisku robotniczym. To dzięki niemu można było doprowadzić do upadku systemu totalitarnego i przystąpić do budowania demokracji. Zresztą proces wznoszenia tego gmachu uważam za rozpoczęty i nie do końca pewien jestem efektów.

Z dzisiejszej perspektywy łatwo dokonuje się ocen i odwołuje część zastrzeżeń do działaczy „Solidarności”. Niestety, mało kto dokonuje analizy wydarzeń w szerszym kontekście międzynarodowym. Rok 1980 przyjmuje się za początek nowej ery nie biorąc pod uwagę zachodzących wcześniej

Z mojego punktu widzenia

Co będzie za 10 lat?

procesów i zmian. Całkowicie pomija się udział w wydarzeniach ostatnich lat reformatów z umownie nazywanego obozu władzy. Nawet dzisiejsi wybitni działacze „Solidarności” całkowicie wypierają się swojej lewicowej przeszłości. Sądzę, że za 10 lat te oceny będą pełniejsze i nie tylko emocjonalne. Być może otrzymają satysfakcję również ludzie, którzy od środka doprowadzili do upadku systemu totalitarnego.

Mam nadzieję, że do roku 2000 powstanie w Polsce demokratyczne państwo, w którym rzetelnie oceni się nie tylko lata 80., ale całe 50-lecie. W tym okresie przeżyły życie dwa pokolenia Polaków. W drugiej połowie lat 40., w latach 50., 60. i 70. żyli w Polsce ludzie, którzy posiadali też własne ideały, byli ludźmi wartościowymi i trudzili się dla dobra Ojczyzny starając się uczciwie pracować. Tych ludzi nie można przekreślać i twierdzić, że Polska powojenna zaczęła dopiero naprawdę istnieć w 1980 roku.

Iacze na to że Polska za 10 lat będzie krajem tolerancji, swobody i wolności, gdzie o pozycji człowieka zadecyduje jego wiedza i umiejętności, a nie przeszłość kombatancka. Takie wypaczenia miały już miejsce w Polsce w minionym 45-leciu i mam nadzieję, że ten błąd nie zostanie powtórzony tym razem w innym wydaniu.

Jestem z natury optymistą i głęboko wierzę, że w ciągu najbliższych 10 lat ukształtujemy w Polsce nowoczesny system demokratyczny, w którym będzie miejsce dla pracowni, centrum, ale i również lewicy. Jak na razie, to skłaniamy tylko na jednej nodze. Wtedy być może obchody 20-lecia „Solidarności” będą bardziej pełne i bezstronne, choć do końca nie jestem pewien, czy mój optymizm jest uzasadniony.

Sławomir PIETRZYK

PROTEST KRAKOWSKICH

DZIAŁKOWCÓW

Nie oddamy ogródków!

Wniosek o wniesieniu do Marszałka Sejmu RP projektu ustawy o likwidacji Związku Działkowców i Pracowniczych Ogródów Działkowych wywołał w Krakowie, a także w innych miastach, protest posiadaczy działek także w Krakowie. Do naszej redakcji dotarło pismo, w którym Wojewódzki Zarząd PZD protestuje szczególnie przeciw proponowanemu artykułowi nr 5, pkt. 1 i 2, który mówi, że:

„po przejęciu gruntów przez państwo pod pracownicze ogrody działkowe właściciele tych gruntów ustąpią nowe warunki wydzierżawienia ogrodów działkowych z użytkownikami. Jeżeli któryś z dotychczasowych użytkowników ogrodu działkowego nie wyrazi zgody na nowe warunki wydzierżawy, umowę użytkowania ogrodu działkowego uważa się za rozwiązane po upływie 6 miesięcy... Po upływie tego terminu użytkownik wyda ogród działkowy właścicielowi, zabierając z niego zamontowane własne urządzenia, chyba że strony uzgodnią inaczej... Działkowcy przystępują również przeciwko narzuceniu Polskiego Związku Działkowców partii!

Pierwsze ogrody działkowe w Krakowie: „Dębni”, „Grzegórzki”, „Płaszów” i „Krowodrza” powstały jeszcze w latach trzydziestych. Dziś „swoje” ogródki uprawia w województwie krakowskim 16 tys. działkowców. Dla nich działka stanowi nieodzowny element życia, sposób wypoczynku czy wsparcia dla skromnych domowych budżetów emerytów i rencistów. Bulwersujący projekt nie był też konsultowany z najbardziej zainteresowanymi — z działkowcami właśnie!

— Przedłożony projekt ustawy — piszą przedstawiciele ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO PZD — nie posiada właściwie żadnego uzasadnienia społecznego, a kieruje się chyba tylko interesami pseudogospodarczymi, chęcią dysponowania zgromadzonym przez działkowców dobrem publicznym i gruntami dla przeznaczenia ich na inne cele. Podkreślamy, że omawiany projekt likwidacji godzi w zasady obowiązującej Konstytucji oraz ustawowej prawnej wolności zrzeszania się. W świetle powyższego, w imieniu całej naszej organizacji żądamy wycofania tego szkodliwego społecznie projektu i żądamy, by jakiegokolwiek projektu zmian były konsultowane właśnie z najbardziej zainteresowanymi, tj. całą naszą organizacją!”

O STATNIE dni wakacji to także wytężona praca budowlanych, malarzy i sprzątaczek w placówkach oświatowych. W jakim stanie technicznym przyjmą uczniów nowohuckie szkoły?

W tym roku, z powodu ograniczeń finansowych, zrezygnowano z małych remontów bieżących, kierując pieniądze do kilku placówek, które domagały się remontów kapitalnych. Prace prowadzono tam w ciągu roku szkolnego, na czas wakacji pozostawiając te najbardziej kłopotliwe: wymianę instalacji sanitarnych i filiz. Np. w Szkole Podstawowej nr 99 w os. Na Wzgórzach przeprowadzono remont kapitalny z pełną wymianą stolarki okiennej i drzwiowej, płytek PCV, przebudową kanalizacji wewnętrznej i pionu żywieniowego. Miejsmy nadzieję, że podczas nadchodzącej zimy nie będą już marzli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 85 w os. Złotego Wieku. Uczyć się tu będzie około 520 dzieci, a tegoroczny remont był pierwszym większym od czasu wybudowania budynku. Oprócz wymiany centralnego ogrzewania i instalacji elektrycznej, odnowiono tu pomieszczenia sanitarne i kuchnię. Przed 3 września malarze zdążą pomalować korytarze. Niestety, sale wyłączone kolejno z użytkowania malowane będą już w ciągu roku szkolnego.

Największy zakres prac budowlanych prowadzono jednak w Szkole Podstawowej nr 87 w os. Teatralnym. Długo nie można było znaleźć wykonawcy, który by chciał się podjąć wymiany zewnętrznej kanalizacji szkoły. Nareszcie zrobiła to firma p. Seremety. Przebudowy wymagały też przełączki, w których wymieniono wszystkie okna, osadzone do tej pory w metalowych ramach, przez co „przeszkłone korytarze” straszły w zimie chłodem. Do wymiany — wykonawca obiecuje, że potrwa to do połowy listopada — pozostaną jeszcze okna w sali gimnastycznej.

W nadzwyczajnym tempie przystosowywano dla potrzeb szkoły podstawowej pomieszczenia dawnego MDK im. Korczaka. Ta „nowa” placówka w centrum dzielnicy (choć tak naprawdę to niezupełnie nowa, bo przecież kiedyś mieściła się tu też szkoła) pozwoli choć częściowo rozładować tłok w szkołach w os. Kolorowym i Teatralnym. A że ostateczna decyzja w spra-

Przed nadchodzącym rokiem szkolnym

Wykonawcy są brakuje pieniędzy

wie adaptacji budynku na szkołę zapadła niedawno, wszystkie prace trzeba było wykonać praktycznie w czasie dwóch miesięcy...

Tymczasem przeniesiony stąd Młodzieżowy Dom Kultury znalazł schronienie w wydzierżawionym, od „Budostalu” Zakładowym Domu Kultury. Mimo iż trwają już zapisy do kolekcji zainteresowań, nie rozpoczęła one chyba działalności wraz z pierwszym dzwonkiem. Adaptacja wymagała połączenia ciągami komunikacyjnymi wszystkich pomieszczeń, co już zrobiono.

Wydaje się, że wkrótce znikną z mapy dzielnicy szkoły o najgorszych warunkach lokalowych. Szkoła Podstawowa nr 146 w Wyciażu została wybudowana w latach 50. czynem społecznym. Do dziś pozostała nieotynkowana, a dzieci biegają do „wygódki” na zewnątrz budynku. Szkoła okazała się też niebezpiecznie zlokalizowaną w strefie ochronnej kombinatu, dlatego też przez długie lata nie godzono się na żadną przebudowę, mimo że w osiedlu przybywało wciąż nowych domów. W tym roku szkolnym jednak warunki pracy uczniów i nauczycieli tej wiejskiej szkoły polepszą się. Zdecydowano bowiem nareszcie wyrzucenie pieców kaflowych i założono instalację centralnego ogrzewania — zaprojektowanego już na potrzeby szkoły znacznie większej. W przyszłości bowiem mówi się o rozbudowie części dydaktycznej i dobudowaniu sali gimnastycznej. Być może fundamenty pod nie uda się wykonać jeszcze w tym roku.

Rosną w szybkim tempie nowe pomieszczenia dla Szkoły Podstawowej nr 142 w Wolicy. Stary obiekt sprzed stu lat, z przechodnimi klasami i ogrzewany piecami, nie stwarza najlepszych warunków nauczania. Wykonawcą budynku jest firma „Budmax”. Czy uda się — nową część szkoły — oddać od 1 września przyszłego roku?

„Pod opieką” Dzielnicowego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół znajduje się 38 szkół podstawowych, 47 przedszkoli i 3 Młodzieżowe Domy Kultury. Zespół czuwając nad stanem technicznym obiektów dysponuje 44 pracownikami we własnych brygadach budowlanych. — Mimo ograniczeń finansowych staramy się, by żaden rozpoczęty remont nie został przerwany — powiedział nam dyrektor DZEAS STANISŁAW RAJSKI. W tym roku na jakiś czas udało nam się pozbyć kłopotów z przeciekającymi dachami, a prawie wszystkie nasze szkoły posiadają charakterystyczne ogrodzenia. Na remonty kapitalne wydaliśmy ponad 3 mld zł, na bieżące — półtora miliona. Dziś nareszcie możemy działać swobodnie. Nie ma kłopotów z wykonawcami, nie obowiązują limity „zatrudnienia firm prywatnych, a ci okazują się znacznie lepszymi wykonawcami niż firmy „państwowe”. Poza tym na corocznych przetargach możemy wybrać firmy dobre i tańsze. Kłopoty są tylko z pieniędzmi...

O d września, po rocznym remoncie, otwarte zostaną dwa przedszkola: Przedszkole nr 98 w os. Centrum B (dobudowano zaplecze i pomieszczenia socjalne — do uporządkowania pozostał jeszcze ogród) i Przedszkole nr 116 w os. Jagiellońskim (przedszkole „rozsypany” na skutek niestabilności fundamentów).

Mówi się o likwidacji DZEAS-u i rozbiciu funduszy remontowych na poszczególne jednostki oświatowe, które by samodzielnie dbały o stan techniczny obiektów. A ten oceni — podczas wizytacji (30 sierpnia) wiceprezydent miasta E. Nowak.

LISTY DO REDAKCJI

— Skąd my to znamy?

— W 98. piątkowo-swiątecznym numerze „CZASU” zostało opublikowane „Oświadczenie” Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Kraków-Podgórze i Regionalnego Porozumienia „Centrum” w sprawie „wspólnego punktu interwencyjnego”, którego audytorzy odbywać się będą w każdy poniedziałek w godzinach 18—20 (Rynek Podgórski 9 tel. 56-52-53).

Nie wiem, jak to oświadczenie przyjęli inni Czytelnicy, może pominieli w lekturze, może wzruszyli ramionami, może byli też tacy, którzy, zacieraając z radości ręce, zawołali: „No to się odkujemy!” Mnie po tej parokrotnej lekturze przebiegło przeżenie i trwoga. Na miły Bóg ludzie! Przecież to oficjalnie ogłoszony punkt donosicielstwa! Z jakich pokładów sumienia, z jakiej czarnej głębi duszy ludzkiej zrodził się tak ponury pomysł stosowania metody wypróbowanej i stosowanej przez ponad 70 lat, której twórcą był Feliks Dzierżyński i jego czerezwiczajka! Przychodź do nas — złoś doniesienie, nie zdradzimy Cię, założymy tylko Twoją kartotekę i już mamy nowego czekistę! Tak — na tej drodze dojdziemy do tego, że ktoś palcem pokaże „to nomenklatura” albo „on się naszą krzywdą zdogacił” i pod sąd, a potem po ścianie. Takimi idąc krokami — zajądźmy panowie z Podgórza daleko! Walczymy z donosicielstwem do Komitetów Partii, do Urzędów Bezpieczeństwa, do Prokuratury, a teraz na chwilę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej będziemy tworzyć „Obywatelskie” punkty interwencyjne spod wezwania Judasza z Iskariotu.

— Czyżby liderzy tych skądinąd szacownych instytucji zrodzonych z „Solidarności” zapomnieli, co to praworządność, a nade wszystko etyka nie tylko chrześcijańska? Nie brzydzą się i nie potępiąją taką drogę zdobywania władzy?

A na koniec pytam władze vel Kierownictwo Nadzoru DKOS Solidarność i Regionalnego Porozumienia Centrum, z czyjej to inspiracji zrodził się ten potworek? Chciałbym przypuszczać, że to tylko głupota, bo chyba nie z ciemnych pokoi polskiego KGB...

Władysław SADOWSKI
(adres znany redakcji)

P przed tygodniem przedstawiłem Wam muzyczny obraz pierwszych dwóch dni tegorocznego FESTIWALU MUZYKOWYCH W JAROCINIE. Kolej teraz na dzień trzeci. Za tydzień finał tej wciąż największej rockowej imprezy w naszym kraju.

3 sierpnia br. w konkursie pojawiło się na scenie największej kapeli, o których później było dość głośno. Do występującego w pierwszym dniu Gangu Olsena doszły bowiem wyróżnienia jury dla **Farben Lehre** (po raz kolejny próbowali szczęścia w Jarocinie) i warszawskiej **Bundeswehry** (najwięcej kontrowersji wokół werdyktu jurorów). Podobną rolę zajął także, zauważony przez wysłannika „Magazynu Muzycznego”, **Burdock**, zapatrzony w twórczość starej, pocziwej B 52's.

Po zmaganiach konkursowych zaprezentowały się dwie zachodnie kapela **Tojo i September Rain**, przysłane do Jarocina przez **Waltera Chelstowskiego**, który z niewiadomych przyczyn nie raczył pojawić się na festiwalu osobiście, chociaż uczestniczył wcześniej w pracach jury. Według jednej z plotek wołał opaść się gdzieś na Mazurach. Mimo tak „mocnej” rekomendacji produkcje obu zespołów przeszły bez echa. Później był **Triptych** z Belgii (muzycy chyba nie mogą się zdecydować czy grać speed, czy może coś innego?) i str-

Jak stwierdził, byli razem na scenie po raz pierwszy od 9 lat.

Brylewski właściwie nie schodził już ze sceny, ponieważ następna w kolejności była, owoć, **Armia**. Niespodziewanie, z powodu awarii aparatury, publiczność otrzymała coś ekstra. W prze-

Kiedy jednak do głosu ponownie doszła **Armia**, atmosfera na stadionie przypominała najlepsze lata Jarocina. Wspaniały, niesamowity koncert.

C część widowni domagała się kolejnych bisów, tak więc następnie w kolejności DDD, czyli **Dużo Dobrych Dźwięków**, nie mieli łatwego zadania. Tak doświadczeni muzycy, jak **Skrzek, Kawalec, Piotrowski, Korecki i Urny** przeżywali ciężkie chwile. Nie pomogła wspaniała muzyka. Kolejna, trudna do wytłumaczenia, porażka na tegorocznym festiwalu. Gwiazdą tego dnia był mocno reklamowany przez organizatorów japoński zespół punkowy **Stalin**. Owszem, prezentowali się efekownie, ale znam kilka pol-

POGŁOSY

Wszyscy w cieniu ARMII

szliwie dołączający **DHM**. Nuda, nuda, jeszcze raz nuda. Dopiero następny w kolejności **Hawk** z Warszawy wzbudził żywsze reakcje, moje również. Trudno się temu dziwić, muzyka z końca lat 60. ma wciąż zagorzałych zwolenników. To coś, w stylu wczesnych **Deep Purple**, z sekcją instrumentów dętych mogło się podobać.

O pechu może mówić kolejny wykonawca, prowadzący cały ten koncert trzeciego dnia, **Tomek Lipiński**. Po prostu kilku idiotów zaczęło do niego rzucić workami z młkiem i piaskiem. Zrobiła się z tego jakaś swoista moda. Ten sam los spotkał niezaskarżenie również przeciwników muzyków. Całe szczęście, że **Lipiński** wytrzymał to bombardowanie z zimną krewią, skracając jednak swój występ. Kiedyś lider **Tiltu**, **Brygady Kryzys** i **Fotones**, a ostatnio **Czad Komando Tilt** nie potrafi chyba jeszcze samotnie zapanować nad całym stadionem (to jednak nie to samo, co występ z całym zespołem), nie potrafi swoim występem zainicjować słuchaczy. Prawdopodobnie zmierza w dobrym kierunku, ale jeszcze trochę musi popracować. Ostatni numer „Czekamy na sygnał” (leżąca latka, leca) wykonał w duecie z **Robertem Brylewskim**.

W koncercie **Armii** **Robert Brylewski** przypomniał kilka starych hitów **Boba Marleya**. Dołączyli do niego koledzy i w ten sposób mieliśmy nadprogramowy występ **Israela**.

skich kapel, które lepiej radzą sobie na scenie. Powiedzmy, że był to taki egzotyczny skok w bok.

Jacek KRĄG



ARMIA została przyjęta ować, więc...

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

MÓWIĄ PO POLSKU

Czy zwrot „mile rozczarować” jest poprawny?

Czy można się „MILE ROZCZAROWAĆ”? Dla wielu osób zwrot ten zawiera wewnętrzną sprzeczność, gdyż czasownik „rozczarować się” znaczy „stracić złudzenia w stosunku do kogoś, zawieść się na kimś, doznać zawodu”, a to nie może być mile...

Mimo nielogiczności zwrotu „mile rozczarować” językoznawcy opowiedzieli się za pozostawieniem go w polszczyźnie i uznają za poprawny. Tłumacząc, że w połączeniu tym czasownika „rozczarować” nie można zastąpić żadnym innym, takim który by zawierał treść przeciwną do niego. Kiedyś taką parę symetryczną mogłyby stanowić czasowniki „oczarować” — „rozczarować”, ale ten pierwszy, dawniej oznaczający „rzucanie czarów na kogoś, urzekanie czarami”, dzisiaj bywa używany w zupełnie innych kontekstach (mówimy np. „Oczarowałaś mnie swoją urodą”). Czasownik „oczarować” na pewno nie oznacza odwrotności „rozczarowania”. Można od biedy posługiwać się zwrotami bliskoznacznymi „być mile zaskoczonym”, „zrobić mi niespodziankę”, ale mają one nieco inny odcień znaczeniowy.

Przykładów takich nielogicznych połączeń jest w polszczyźnie więcej. Często słyszy się, gdy ktoś mówi: „On jest szalenie przystojny; Ona jest okropnie nerwowa”, w pomieszczeniu jest potwornie gorąco. Przysłowki „słanie”, „okropnie”, „potwornie” mają określony zasób znaczeniowy, a jednak zostały tu użyte poprawnie. Jeśli bowiem chcemy specjalnie podkreślić naszą wypowiedź, nadajemy jej więcej ekspresji, wówczas wolno nam użyć niektórych określeń niejako poza ich właściwymi definicjami. Ciekawe, że kiedy czytamy, iż gdzieś było potwornie gorąco, to wyobrażamy sobie, że w małej salce nie można było już żyć, że odychać, ludzie siedzieli w ścisłości, a temperatura przekraczała 20–25 stopni Celsjusza. Prawdopodobnie mówiący czy piszący nie oddałby takiej atmosfery, gdyby użył zwykłych przysłówków „bardzo”, „nadmierzają”.

W Teatrze Ludowym po wakacjach

NIETYPOWO, bo występami gościnnymi na scenie **Teatru Bagatela** w Krakowie, rozpoczyna pracę zespół **TEATRU LUDOWEGO** proponując krakowskiemu widzom „Port wielki świat” w reżyserii Marty Stebnickiej — spektakl złożony z najśłynniejszych piosenek Jacquesa Brela w przekładach Wojciecha Miynarskiego wykonywanych z perfekcją przez młodych aktorów nowohuckiego teatru (5, 6, 9 września godz. 19.15, 7, 8, 9 godz. 20.30, bilety do nabycia w kasie Teatru Bagatela i organizacji widowni Teatru Ludowego). Nowy sezon to także dla młodszych „Królowa śniegu” w reżyserii Włodzimierza Nureckiego z przepiękną scenografią Anny Sekuły. Przedstawienie będzie można oglądać już 7, 8, 9 września o godz. 11 i 12 września o godz. 11 teatr wznawia „Moralność Pani Dulski” Gabrieli Zapolskiej (reż. W. Nurkowski).

Od 14 września powraca na scenę Jerzy Stuhr i jego **Teatr Książeczka Burgunda**, (godz. 18.30) dzieło Witolda Gombrowicza, a na scenie „Nurt” można będzie obejrzeć „Policję” Stanisława Mrożka w reżyserii Rafała Maciąga godz. 19.15 (b).

GORDON SUMNER „STING” — urodził się 1 października 1951 r. w Newcastle. Karierę muzyczną rozpoczął mając 17 lat jako gitarzysta basowy. Ukończył szkołę pedagogiczną i pracował ucząc angielskiego w rodzinnym mieście. W 1977 r. w Londynie założył grupę „The Police”. Wtedy zaczął używać pseudonimu „Sting”. Zespół oprócz wymienionego tworzyli Stewart Copeland i Andy Summers. W 1978 r. zespół wydał pierwszą płytę „Outlandos D'Amour”. Kolejne ukazywały się co rok: „Regatta De Blanc” — 1979, „Zenyatt Mondatta” — 1980, „Ghost In The Machine” — 1981. Ostatnią płytą była „Synchronicity” wydana w 1983 r. Na otarcie łez fani zespołu w 1986 r. otrzymali „Every Breath You Take”, na której pomieszczono utwory wydane na singlach: „Sting”, lider grupy, stworzył tak charakterystyczne brzmienie, powielane później przez wiele zespołów m. in. Lady Pank. Po rozwiązaniu „The Police” „Sting” oddał się swojej wielkiej pasji, jaką był i jest dla niego jazz. Swoje trzy samo-

STING: muzyk czy aktor?

dzielne płyty nagrał z towarzyszeniem muzyków jazzowych. „The Dream Of The Blue Turtles” — 1985 r., „Bring On The Night” — koncertową w 1986 r. i wydaną także u nas „Nothing Like The Sun” 1987 r. Słyszmy na nich innego, refleksyjnego, wyciszonego, ale jakże wspaniałego „Stinga”. Dla mnie „The Dream...” to jedna z najlepszych płyt lat osiemdziesiątych.

Gordona nie byłoby artystą, nie próbując się w innych dziedzinach. Uwiódł go film. W jego filmografii są obrazy będące rejestracją koncertów jak: „Quadrophonia”, „The Great Rock'n' Roll Swindle” czy „Bring On The Night”, w których był muzykiem, piosenkarzem. Jako aktor wystąpił w „Dune”, „Julia and Julia”, „Burzliwy poniedziałek” czy ukończone w roku ubiegłym „Awantury Barona Münchhausena”. Prywatnie „Sting” od lat jest szczęśliwym mężem (tej samej żony) i ojcem.

Jednak fani „Stinga” — piosenkarza są zaniepokojeni jego „romansem” z filmem. Myślę, że te obawy rozwieją fragmenty jego wypowiedzi dla „LA REVUE DU CINEMA”. Przemytywany przez Helenę Merriek powiedział:

Po raz pierwszy miałem wrażenie, że sekretne roją się od tajemnic świata muzyki i świata kina, sztuki światła i precyzji musiały się wreszcie połączyć w filmie, w którym piękno rodzi się z marzenia (...). Temat, postać i miejsce realizacji „Burzliwego poniedziałku” uwiódł mnie od razu. Dzięki filmowi mogłem powrócić do miasta, w którym się urodziłem, i zmierzyć przebytą drogę. Sądziłem, że będę znał w życiu tylko ten przystanek autobusowy, który też znalazł się w filmie, gdzie przez siedem lat, każdego dnia, myślałem z obawą o moją przyszłość. Na horyzoncie nie widziałem żadnego wyjścia. Zostałem nau-

czycielem i tak jak inni w Newcastle wyobrażałem sobie, że pewnego dnia będę aktorem (...). Spodobało mi się widok klubu jazzowego, jego wspaniałe muzyki, upór w obronie własnego świata. Lubię postacie o wielu obliczach, ja sam nie jestem ani czarny, ani biały, ani miły, ani zły, ale taki równocześnie. Poruszył mnie ten wrót do źródeł, do mojej dzielnicy Newcastle. Przypominałem sobie o wszystkim, gdy chodziłem oglądać Beatlesów oklaskiwać samego Mike'a. Wspaniałe moje pierwsze wrażenie, widziałem wspaniały finał zagrany przez Jimmiego Hendrixa na scenie klubu Newcastle. Polubiłem muzykę, postanowiłem przez Mike'a dla filmu, w którym miałem stopienia się w dwóch moich pasji. Zasadniczo prawdziwą pasją pozostaje muzyka, nawet jeśli staram się skromnie być dobrym aktorem, pozostaje wszystkim muzykiem”.

Marek RZEC

WYNIK 0-2 to najniższy wymiar kary, jaką nas spotkała za dzisiejszy mecz. Hutnik był lepszy w każdym elemencie piłkarskiego abecadła, przewyższał moich zawodników w organizowaniu akcji zaczepnych, szybkością, pomysłowością w obronie, świetnym wyszkoleniem technicznym prawie wszystkich graczy. W porównaniu z moim zespołem hutnicy byli artystami. Jestem oczarowany tym, co zobaczyłem w wykonaniu bramki z Krakowa.

Tak skomentował na konferencji prasowej I-ligowe spotkanie LKS-u z Hutnikiem, które odbyło się przed tygodniem (25 bm.) w Łodzi, szkoleniowiec gospodarzy, jeden z najbardziej zasłużonych dla polskiego piłkarstwa trenerów Leszek Jezierski. Miło było słuchać tych komplementów i trenerowi W. Lachowi, i przedstawicielom krakowskiej prasy i nie było to ani kurtuazją, ani opinią na wyrost. Piłkarze Hutnika w pełni na tak wysoką ocenę swojej gry zasłużyli, pokazali blisko 5-tysięcznej widowni futbol interesujący, dojrzały, udowodnili, że wiele potrafią i w bramce i w wykonaniu tylko i nazwy.

Przed meczem wszyscy w nowohuckiej ekipie przyjęliby „ciemno” w potyczce z groźnym na własnym boisku LKS-em remis, tym bardziej że naszym piłkarzom przyszło przystępować do gry po niepotrzebnie wyczerpującym środowisku spotkaniu w Pucharze Polski w Bytomiu z Polonią. Fachowcy też upatrywali faworyta w gospodarzach, bo nieźle wystar-

towali do rozgrywek i występowali na „własnych śmietniach”. Zaczęło się zgodnie z przewidywaniami, gdyż LKS od pierwszego gwizdka sędzięgo W. Rudęgo z Katowic przystąpił do ataku (szczególnie za sprawą obrońcy Chojnackiego i napastnika Cebuli). Jego impet wyczerpał się jednak b. szybko, bo czwórka naszych obrońców w dziecinny sposób „łapała” na spalonym Wieszczyckiego, czy Grada albo w „zarodku” zażegnywała niebezpieczeństwo pod bramką K. Tyrpy. Z biegiem czasu i hutnicy nie zamierzali grać defensywnie i parę razy groźnie skontrolowali. W 45 min. odetchnęliśmy jednak z ulgą, kiedy to mniej więcej z 25 m obrońca gospodarzy Stefanuk huknął jak z armaty i piłka trafiła w poprzeczkę.

Byliśmy przekonani, iż jest to zapowiedź tego, co zamierza robić LKS po przerwie, a tymczasem — ku ogólnemu zaskoczeniu — stało się inaczej. Zatakował Hutnik. Otóż w szatni zarówno trenerzy, jak i zawodnicy zgodni orzekli, iż tego dnia łodzianie są do poko-

Jutro o godz. 16 mecz u siebie z Iglopołem D.



Hutnik oczarował Jezierskiego

Ołbrzymi pech K. WĘGRZYNA

nia. Z minuty na minutę miejscowi kibice przecierali więc oczy ze zdumienia, że tak dobrze może sobie poczynić beniaminek. W 52 min. na kapitalną indywidualną akcję zdecydował się K. Popczyński, na dużej szybkości minął aż 3 obrońców, ale kiedy wpadł na pole karne i miał przed sobą tylko bramkarza, nie wytrzymał nerwowo i strzelił obok słupka. Nasz zespół zdobył jednak bramkę, za 10 min i było to zasługą świetnie dysponowanego L. Kraezkiewicza, który ograł Wenclewskiego (nie pierwszy raz) i posłał piękne, podkręcone dośrodkowanie wprost na głowę M. Waligóra, a ten strzelił nie do obrony w okienko. Losy spotkania definitywnie zostały przesądzone w 75 min. Po zdobyciu prowadzenia hutnicy nie cofnęli się na własne przedpole, lecz nadal atakowali, dominowali na boisku i po jednej z kontr strzelił 2. gola: M. Waligóra dostrzegł stojącego 8 m od bramki, nie pilnowanego przez obrońców J. Kowalika, zagrał piłkę w jego kierunku, a ten

z pół obrotu strzelił płasko do siatki.

Hutnicza „11” niespodziewanie więc łatwo wygrała z LKS-em i wciąż prowadzi w tabeli I ligi. Zwycięstwo okupione jednak zostało kontuzją K. Węgrzyna. Wprawdzie dotrwał on do końca meczu w Łodzi, ale w szatni narzekał na ból w nodze. Po powrocie do Krakowa i prześwietleniu wyszło na jaw, że uraz jest groźniejszy (odszczep kości śródstopia) i konieczna okazała się operacja. Nasz obrońca przebywa w szpitalu i prawdopodobnie nie zagra aż przez 6 tygodni. To ołbrzymia strata dla Hutnika; wypelnienie po Węgrzynie luki będzie niestety trudne... Wierzymy jednak, że koledzy poradzą sobie jakoś bez niego, nadal będą grać tak dobrze i odnosić zwycięstwa. Już jutro (1 września o godz. 16) podejmują na własnym boisku Iglopoła Dębica, z którym mają dawne porachunki. Zapowiada się wielki mecz!

LKS ŁÓDŹ — HUTNIK
0-2 (0-0)

Bramki zdobyli: Waligóra w 62 i Kowalik w 75 min. gry. Sędziował b. dobrze W. Rudy z Katowic. Widzów ok. 3 tys. Złote kartki: Walankiewicz (H) oraz Wenclewski (Ł).

HUTNIK: Typa 6 — Walankiewicz 6, Wesołowski 7, Węgrzyn 6, Koźmiński 6 — Kowalik 7, Bukalski 7, Sermak 7 (od 86 min. Romuza nie sklas.), Kraezkiewicz 3 — Waligóra 7, Popczyński 6 (od 79 min. Fudali nie sklas.).

TABELA I LIGI po 5. kolejce:

1. Hutnik Kr.	5	8	11-4
2. GKS Katowice	5	8	7-4
3. Wisła Kr.	5	7	9-4
4. Zagłębie L.	5	7	6-4
5. Górnik Z.	5	6	11-7
6. Zawisza B.	5	6	8-6
7. Olimpia P.	5	6	9-8
8. Iglopoł D.	5	6	5-4
9. LKS Ł.	5	6	5-5
10. Ruch Ch.	3	5	3-3
11. Legia W.	5	3	4-6
12. Zagłębie S.	5	3	4-9
13. Śląsk Wr.	5	3	5-12
14. Lech P.	5	2	8-8
15. Stal M.	5	2	4-8
16. Motor L.	3	2	1-7

STANISŁAW KMITA, właściciel restauracji w os. Piastów 24 b, synał do tej pory — jeśli chodzi o działalność charytatywną, społeczną — przede wszystkim z dorocznymi wigiliami dla samotnych. Ostatnio jednak dał się poznać jako wielki sympatyk sportu, piłki nożnej i Klubu Sportowego Hutnik Kraków. Od początku rozgrywek I ligi sponsoruje naszą hutniczą drużynę premiując ją za dobrą grę i zwycięstwa. Jak dotąd ze znakomitym skutkiem, gdyż piłkarze grają jak z nut, wygrywają i znajdują się po 4 kolejkach rundy jesiennej na prowadzeniu w tabeli I ligi.

— Dlaczego zdecydował się Pan wspierać finansowo piłkarzy Hutnika?

— Myśl o pomocy zespołowi z Suchych Stawów, zrodziła się u mnie już w czerwcu, kiedy w pięknym stylu wywalczył on w wyjazdowym awans do ekstraklasy. Dodatkowo zabolala mnie sytuacja, w jakiej znaleźli się piłkarze i cały klub, tzn. to, że nie jako w „nagrodę” wszyscy sportowcy i trenerzy otrzymali wynagrodzenia w hucie. Uważałem, że nie można niweczyć wielkiego wysiłku zawodników i postanowiłem, że przed I „historycznym” występem wśród najlepszych drużyn w kraju wyjdę z propozycją nagrodzenia ich, w razie zwycięstwa, dam nieco grosza, by zespół strzelał gole, miał większą motywację do gry. Chciałem w ten sposób zwrócić uwagę wielu osób, że są jeszcze w Nowej Hucie ludzie, którzy w trudnej sytuacji pomagają sportowcom.

— Piłkarze, trenerzy, a także sympatycy piłkarstwa w naszej dzielnicy przyjęli i nadal przyjmują ten Pana gest z nieskrywaną radością. Mecz na Suchych Stawach stały się dodatkowo atrakcyjne, gdyż kibice zastanawiają się za każdym razem, ile znowu Kmita przeznaczy pieniędzy na nagrody, a piłkarze mają ważki argument, by strzelać gole i wygrywać...

— Jest mi b. przyjemnie, że wszystkim sprawiam trochę radości. Zresztą i dla mnie stanowi to przyjemność. Nie uważam, by Hutnik grał jednak tak

dobrze wyłącznie z mojego powodu. O godziwą zapłatę winien zadbać przede wszystkim klub, działacze. Tymczasem jest inaczej... Dowiaduję się np., że do dzisiaj, a minęły już 3 miesiące, twórcom awansu do I ligi nie zostały wypłacone wszystkie obiecanne pieniądze, że do tej pory nie ma opracowanego regulaminu premiowania itd. Uważam, że mimo trudnej, znanej sytuacji finansowej, w jakiej znajduje się klub, sprawy te winny być dawno załatwione. Doszło do mnie ostatnio, że np. LKS za dwa po kolei wygrane mecze ma do podziału 90 mln zł, hutnicy dużo mniej, a grają o wiele lepiej od łodzian. Dysproporcje są spore, tak więc by drużyna nadal wygrywała, coś z tym fanatem trzeba zrobić i to szybko!

— Niektórzy kibice zastanawiają się, czyby nie było lepiej, gdyby Pan kupił całą drużynę...

— Niestety, nie wchodzi to w rachubę, nie kupię Hutnika. Nie jestem przygotowany do tak dużego wydatku. To, że okazjonalnie wypłacam premie zawodnikom, jest moim kaprysem, pieniądze czerpię z prywatnego konta. Mogłbym np. pojechać na urlop na Florydę, gdzie notabene byłem, czy wydać grosz na inne rozrywki. Wybrałem pomoc piłkarzom, bo znaleźli się w trudnej sytuacji, a wiem, czym jest dla mieszkańców Nowej Huty futbol w dobrym wydaniu, jaką stanowi atrakcję po pracy. Nie jest też prawdą — co rozpowszechniają moi przeciwnicy — iż płacę wysokie premie, jestem na-

zbyt szczodry, gdyż w ten sposób uciekam przed wysokimi... podatkami. Na razie nie ma żadnej ustawy, która by mówiła o możliwości odprowadzania części dochodów na sport i w ten sposób zachęcała zakłady pracy, prywatnych przedsiębiorców itd. do zasilania klubowych kont. Mogę przyrzec, że jeżeli wejdzie w życie, wówczas zwiększę w sposób znaczny moje premie. Chciałbym jednak się zastrzec, że jak dotąd płacę pieniądze z kieszeni i nie interesuje mnie przelewa-

Stanisław KMITA:

— Nie kupię Hutnika

nie ich na klubowe konto, jak chcą niektórzy działacze.

— Nastąpi w Polsce nowe czasy i w sporcie winni działać tacy ludzie jak Pan. Widziałbym Pana w Zarządzie KS Hutnik...

— Dziękuję za uznanie i propozycję, ale nie widzę siebie w roli działacza. Po pierwsze — nie znam się tak dobrze na sporcie, by zasiadać w tak szacownym gremium — zresztą do dzisiaj nikt ze mną spośród działaczy Hutnika nie rozmawiał w tej sprawie, choć niedawno z konkretną propozycją działania w Wiśle wystąpił jej przedstawiciel, po drugie — nie pozwoliłby mi na to czas. Chcąc utrzymać restaurację na odpowiednim poziomie, trzeba poświęcić jej sporo czasu. Z tego m. in. powodu odmawiam, choć z bólem serca, działania na przeróżnych frontach. Ostatnio — po tym, jak Kraków i Polskę obiegła wieść o placeniu przeze mnie milionów piłkarzom Hutnika — otrzymuję wręcz... wypelnione blankiety z moim nazwiskiem i

kwota pieniędzy, bym przekazał je na szczytne cele, i głowie się, jak z tego wybrnąć, by nikogo nie urazić. Przed paroma dniami napisał do mnie nawet rencista z Łodzi, który dowiedział się z prasy codziennej, że pomagam wielu ludziom, prosi o sfinansowanie zakupu kieszonku do telewizora kolorowego marki „Rubin”. W czasie krótkiego pobytu w Łodzi poprosiłem red. A. Szymańskiego z „Dziennika Łódzkiego”, by zbadał sprawę. Być może pomogę człowiekowi. Wszyst-

bkie i wszyscy w kraju mogli zobaczyć wieczorem w „Sportowej sobocie”. Pana przyjazd stał się sensacją!

— Trener L. Jezierski spytał mnie wręcz, czy nie zamierzam wziąć jakiejś łódzkiej restauracji w ajencję. Oczywiście, w podtekście chodziło o to, że przydałby się LKS-owi podobny sponsor.

— Ciekawe, że za Pana przykładem inne I-ligowe kluby egłaszają na stadionach, iż na gwałt potrzebni są prywatni sponsorzy!

— I co, znalazł się ktoś chętny?

— Z tego, co wiem, chyba nie. Za piękne zwycięstwo nad LKS-em chłopcy dostali mowu milionu. Jutro ważny mecz z Iglopołem. Czy „gra Pan dalej”, tzn. czy piłkarze mogą liczyć na dalsze wsparcie?

— Oczywiście, daję znowu po milionie za każdą bramkę w razie wygranej i dodatkowo milion Tyrpie, jeśli np. obroni karne-go. Chciałbym jednak zaznaczyć, że nie tylko płacę premie, ale także dożywiam piłkarzy, którzy przychodzą do mnie na obiady, kolacje. Zawsze przygotowuję dla nich takie potrawy, by były najlepsze do osiągnięcia wysokiej formy na dany mecz.

— Dziękuję za rozmowę.

Maciej MALINOWSKI

PS. To jest już chwyt poniżej pasa. Podobno jedna z łódzkich gazet doniosła, iż LKS zawiesił w prawach zawodników Wenclewskiego i Różyckiego (którzy wypadli b. słabo w meczu z Hutnikiem) i zasugerowała, czy aby ich nie najlepszej gry nie należy połączyć z przyjazdem pana Stanisława. Rzekomo Kmita miał zapłacić obydwu piłkarzom pewną kwotę za „puszczenie” meczu Hutnikowi. Kogoś zaczyna kłuć w oczy miliony nowohuckiego sponsora... (mm)



Fot. S. MAKAREWICZ

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. **TELEFONY REDAKCJI:** 44-28-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę hutę (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. **ADRES REDAKCJI:** 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. 8, kl. B, I piętro, pokój: 108, 109 i 113. **WYDAWCA:** Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.

GŁOS NOWEJ HUTY

GŁOS NOWEJ HUTY

Telewizja, kino, teatr

PIĄTEK — 31 SIERPNIA

PROGRAM I

16.00 Uroczysta Msza święta pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców
17.30 Teleexpress
17.55 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce Split '90
19.00 Kino teleferii: „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce Split '90
20.30 Koncert Solidarności w Operze Leńskiej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Weekend” w „Jedynce”
22.55 Studio Sport

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (36)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.20 Express gospodarczy
15.40 „Zwierzęta wokół nas”
16.10 „Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
16.40 „Alternatywa 4” (9) — „Upadek”, serial TP
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story” (9) — serial prod. USA
22.30 Rozmowy „Althei” — książka prof. Józef Tischner (2)
23.10 Komentarz dnia

SOBOTA — 1 WRZEŚNIA

PROGRAM I

7.50 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie
8.40 „Ziarno” — program red. katolickiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino teleferii: „Partnery” (17, 18) — serial prod. USA
10.00 „Słuzewieckie piękności” (1) — relacja z wystawy zwierząt hodowlanych
10.30 „Militaria, obronność, nowoczesność”
10.55 „Słoneczne muzykowanie” — reportaż z XIII Bydgoskich Impresji Muzycznych
11.35 „Słuzewieckie piękności” (2)
12.05 „Siódemka” w „Jedynce”
13.45 „Prezydenci”
14.15 Publicystyka kulturalna

14.35 „Racja teatru” — spotkanie z Ireną Byrską
15.20 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie; wyścig indywidualny amatorów
16.20 „Bez litości” (1) — program dokumentalny
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce Split '90
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — „Zwierzęce przysmaki”
19.15 Kino teleferii: „Mały pingwin Pik-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.45 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce Split '90
23.15 Wiadomości wieczorne
23.30 „Lina” — film sensacyjny prod. USA, reż. Richard Tuggle; wyk.: Clint Eastwood, Genevieve Bujold, Dan Hadda, Alison Eastwood

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej (c.d.)
10.30 „Cudowne lata” (9) —

„Boże Narodzenie” — serial prod. angielskiej

10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia
11.30 „Na zachodzie bez zmian” — film prod. ang.
13.35 „Barier”
14.00 „Santa Barbara” (33, 34) — serial prod. (USA (powt.)
15.30 Film dokumentalny
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Godzina z Joanną Szczepkowską”
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 Program poetycki
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”
20.00 „Requiem Polskie” — film dokumentalno-muz. prod. angielskiej na podst. utworu Krzysztofa Pendereckiego
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowa na niedzielę
21.50 „Na zachodzie bez zmian” — film fab. prod. ang. (powt.)
23.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 2 WRZEŚNIA

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Rodzice, miejcie się na baczności” — film prod. USA, reż. David Swift
11.00 „Otwarte wrota Amazonii” — „Polowanie”
11.35 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie; wyścig zawodowców
12.05 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.50 Dla dzieci: „Tęczyowy music-box”
13.50 Magazyn „Morze”
14.10 „Carska posiadłość” — film dokumentalny
14.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w kolarstwie; wyścig zawodowców
15.10 „Dynastia” — serial prod. USA
16.00 Wiadomości
16.10 „Dynastia” — serial prod. USA
17.00 „Antena”
17.20 Telewizyjny Teatr Romantyczny: Józef Blazinski „Pan Damazy”, reż. Janusz Bukowski
19.00 Kino teleferii: „Wielkie opowieści”
20.05 „Kariera Emmy Harte” (2) — serial prod. ang.
21.10 „7 dni — świat”
21.40 Sportowa niedziela
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Krzesimir — String Connection

PROGRAM II

7.20 Panorama dnia
7.30 „Kalejdoskop”
8.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.35 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte” (2)
9.35 Jutro poniedziałek
9.55 „Santa Barbara” (35, 36) — serial prod. USA (powt.)
11.25 Program lokalny
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Oszustwo” (4) — serial prod. USA
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
14.00 „Cudowne lata” (9) — „Boże Narodzenie” (powt.)
14.30 „Kontakt TV” — „Solidarność” — cz. 2
15.30 Publicystyka kulturalna
17.00 „Koncert dla Europy” — Carreras, Domingo, Pavarotti, Mehta
17.30 „Blżej świata”
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Studio Sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo” (4) — serial prod. USA
22.30 „Rozmowy bez sekretu”

23.20 Komentarz dnia
23.25 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 3 WRZEŚNIA

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Encyklopedia II wojny światowej”
18.10 „Wicher czasów” (9) — serial prod. brazylijskiej
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lolek”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Joseph Conrad: „Ja, Axel Heyst” reż. Andrzej Zakrzewski
21.25 Publicystyka sejmowa i samorządowa
21.55 „Ring” — „Allies” — recital grupy hard-rockowej
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Kinomania”

PROGRAM II

15.05 Seattle '90 — Igrzyska Dobrej Woli
15.30 „Capital City” (10) — serial prod. angielskiej
16.20 „Widziane z Gdańska”
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
17.00 Kino rodzinne
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Vratislavia Cantans”: Chór i Orkiestra PRiTV w Krakowie pod dyr. Szymona Kawałli
20.15 Auto-Moto Fan Klub
20.45 Punkt widzenia
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City” (10) — serial prod. angielskiej
22.45 Komentarz dnia

WTOREK — 4 WRZEŚNIA

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Dynastia” (40)
15.00 „Jedwabny szlak” (1) — „Wspaniałości starożytnego Czanganu” — serial dokumentalny prod. japońskiej
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.45 Kto „Tik — Taka”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Bez litości” (2) — program dokumentalny
18.35 „Spin” — magazyn popularnonaukowy
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezo-pa”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” (40) — serial prod. USA
20.55 „Listy o gospodarce”
21.25 „Walka o demokrację” (1) — „Geneza”
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „S”

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (37)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.15 „Dookoła świata” — „W zachodniej Afryce”
15.40 Studio aktywnej telewizji
16.00 „Kontakt TV” — W kontakcie ze światem
17.00 „Historia Hollywoodu” (9) — „Od filmów klasy „B” do przebojów”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna — przed Matką Boską Kalwaryjską

19.00 „Tortura nadziei” — nowela filmowa TP, Reż. Ewa i Czesław Petelscy
19.30 „Klejnoty kultury” — „Świątynie drewniane”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — Krystyna Szostek-Radkova w Łańcucie
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Schodami w górę, schodami w dół” — film fabularny prod. polskiej
23.40 Studio festiwalowe: „Vratislavia Cantans”
23.55 Komentarz dnia

ŚRODA — 5 WRZEŚNIA

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Zezowate szczęście” — komedia satyryczna prod. polskiej, reż. Andrzej Munk; w roli głównej Bogumił Kobiela
11.15 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich
12.00 Przybysze z Matplanety; Pierwszy rozkaz z Matplanety
12.30 Sylwetki historyczne — Adam Jerzy Czartoryski
13.00 Człowiek a środowisko — W kosmicznym szyku
13.30 „Nie masz w sobie radości” — film dokumentalny TP
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Dla młodych widzów: „Sam o sobie”
16.45 „Karino” (1) — „Narodziny” — serial TP, reż. Jan Batory
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „System” — program publicystyczny
18.10 „Sprawa dla reportera”
18.55 „Klinika zdrowego człowieka”
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Obywatel Piszczek” — film fabularny prod. polskiej, reż. Andrzej Kotkowski
21.55 Festiwal „Euromusica” — Linz '90
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Program publicystyczny

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (36)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.10 Rapsod o bitwie — relacja z koncertu
15.30 Express gospodarczy
16.00 „Kontakt TV” — W kontakcie z gwiazdami
17.00 „Szpital na peryferiach” (10) — „Nominacje” — serial prod. czechosłowackiej
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Tanner '88” (5) — serial prod. USA
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Co z Kuba?” — cz. I, reportaż Tadeusza Kraśki
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie” — serial TP
22.25 Telewizja noca
23.10 Komentarz dnia

CZWARTEK — 6 WRZEŚNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Dwójka karo” — „Porwanie” — serial krym. prod. USA — ostatni odc.

12.00 Kino kwanta „Ordynacja” — serial prod. japońskiej

12.30 Kronika wydarzeń — Wersal — 1919 r.
13.30 „Barbarzyńca z pętlą” — film dok. TP
14.30 Przez lądy i morza — „Czy Sfinks stał wśród lądów?”
15.00 „Kim być?” — gram dla maturzystów
15.30 Business school
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Spojrzenia” — kie stosunki z Moskwą?
18.10 „Rewizja nadzwyczajna”
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc „Mrówkojad”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” — „Porwanie” (ost.) serial prod. USA
21.05 Interpelacje
22.05 „Pegaz”
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Recital grupy wokalnej „VOX”

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci (powtórzenie)
9.10 „Santa Barbara” (38) — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Komedia i melodia: „Wybacz mi, Alosza” film prod. rad.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 Publicystyka kulturalna
19.00 „W labiryncie” — serial TP
19.30 Studio festiwalowe: „Vratislavia Cantans”
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Rewelacja: „Konekt dla Europy”: Carreras, Domingo, Pavarotti, Mehta
23.55 „Refleksje nad filmem: „Kontakt z Józefem Tischnerem” — książka prof. Józef Tischner
0.10 Komentarz dnia

KINO

SWIT godz. 16.15 „Kilka królików Rogera” prod. USA, 12 lat, godz. 20 „Krwawy spód” prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 16.15 „Szywe dranie” prod. USA, 12 lat, godz. 18 „Mataдор” prod. hiszpańskiej od 18 lat, godz. 20 „Kuzyni” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS 31 bm, godz. 16.15 „Moonraker” prod. USA, 15 lat (James Bond), 1 i 2 seria, godz. 12 „Wyrwać złote włosy” prod. CSRP, godz. 16.15 i 20 „Moonraker” 3 do 6 września kino nieczynne

TEATR LUDOWY

Do 4 września nieczynne, 5 o godz. 19.15 „Port wielkiej światłości” na scenie Teatru Bagatela w Krakowie (występy gościnne)
7 września „Królowa śniegów” godz. 11: „Port wielkiej światłości” (gościnne występy w Teatrze Bagatela godz. 20.30)

„Solidarność”

— nadzieja milionów Polaków

(ks. Jerzy POPIELUSZKO)

- **lipiec/sierpień 1980** — fala strajków w całym kraju;
- **14 sierpnia 1980** — strajk w Stoczni Gdańskiej;
- **18 sierpnia 1980** — powstanie Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych w Gdańsku i Szczecinie; ogłoszenie 21 postulatów;
- **30 sierpnia 1980** — podpisanie porozumienia między komisją rządową a MKS w Szczecinie;
- **31 sierpnia 1980** — podpisanie porozumienia w Gdańsku;
- **2 września 1980** — powstanie w Gdańsku Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS);
- **3 września 1980** — podpisanie porozumienia w Jastrzębiu;
- **10 listopada 1980** — rejestracja NSZZ „Solidarność”;
- **16 grudnia 1980** — uroczystość odsłonięcia pomnika ofiar 1970 w Gdańsku;
- **grudzień 1980 — luty 1981** — spór o wolne soboty; fala protestów przeciwko nadużyciom władz; akcje protestacyjne rolników i studentów;
- **8–9 marca 1981** — powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych (NSZZ RI) „Solidarność”;
- **19 marca 1981** — prowokacja bydgoska — atak MO na zgromadzonych w budynku WRN w Bydgoszczy przedstawicieli „S” z przewodniczącym regionu Janem Rulewskim i towarzyszącymi im radnych; dotkliwe pobicie Rulewskiego; strajki protestacyjne;
- **12 maja 1981** — rejestracja NSZZ RI „Solidarność”;
- **9 czerwca 1981** — rejestracja NSZZ Indywidualnego Rzemiosła „Solidarność”;
- **5–10 września 1981** — I tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”;
- **26–27 października 1981** — fala strajków m.in. w Zielonogórskim, w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, w Żyrardowie i w Regionie Śląsko-Dąbrowskim;
- **listopad 1981** — strajki chłopskie, studenckie, akcje protestacyjne nauczycieli;
- **4 listopada 1981** — spotkanie: Wałęsa — Głomp — Jaruzelski;
- **11–12 grudnia 1981** — posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „S” w Gdańsku;
- **13 grudnia 1981** — wprowadzenie dekretem Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 stanu wojennego na terytorium całej Polski; zawieszenie działalności NSZZ „S” i innych związków zawodowych; internowanie tysięcy działaczy „S”;
- **14 grudnia 1981** — strajki w zakładach, w kopalniach, hutach, stoczniach, portach; powstanie w Warszawie Prymasowskiego Komitetu Pomocy Uwięzionym;
- **16 grudnia 1981** — śmierć 9 górników z kopalni „Wujek” w wyniku ataku ZOMO;
- **5 stycznia 1982** — rozwiązanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS);
- **13 stycznia 1982** — powołanie Ogólnopolskiego Komitetu Oporu „S” (OKO) pod przewodnictwem E. Szumiejki;
- **21 stycznia 1982** — powstanie w Małopolsce Komisji Regionalnej NSZZ „S”, która przejęła funkcję Zarządu Regionu;
- **11 lutego 1982** — ukazanie się pierwszego numeru „Tygodnika Mazowsze”;
- **12 kwietnia 1982** — pierwsza audycja Radia „S” w Warszawie;
- **22 kwietnia 1982** — powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (TKK) NSZZ „S” z L. Wałęsą na czele;
- **1 maja 1982** — manifestacja pierwszomajowa zorganizowana przez „S” w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Białymstoku, Łodzi, Szczecinie i innych miastach;
- **3 maja 1982** — wielotysięczne manifestacje uliczne w Warszawie, Krakowie, Toruniu, Elblągu, Gliwicach, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie i innych miastach; interwencje ZOMO;

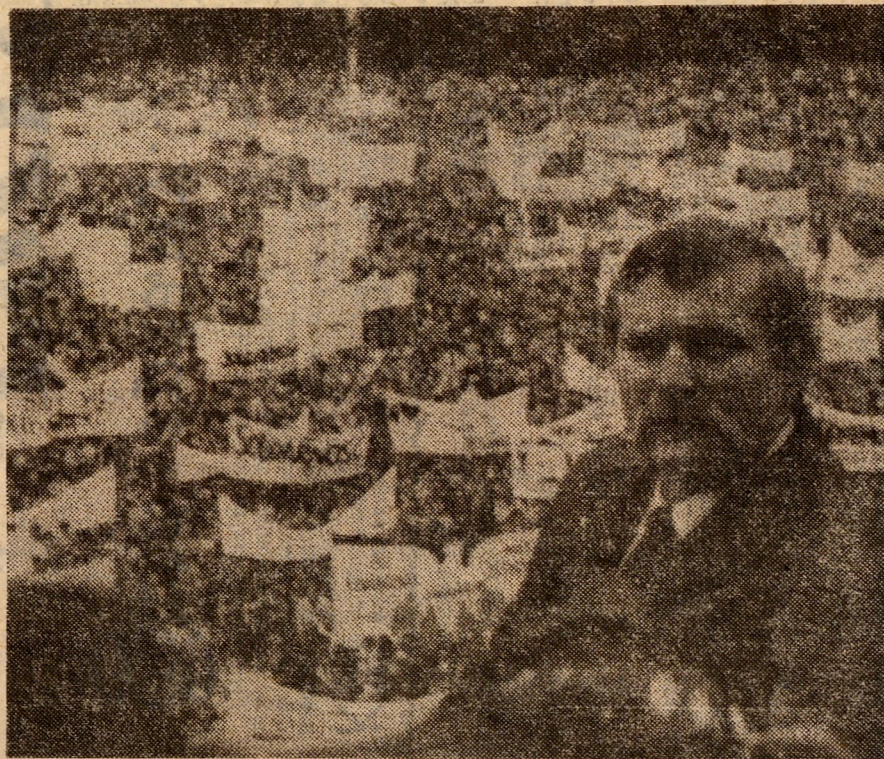
- **lipiec 1982** — powołanie przez TKK Biura Koordynacyjnego NSZZ „S” za granicą z siedzibą w Brukseli pod kierownictwem J. Milewskiego;
- **21 lipca 1982** — zwolnienie z internowania 913 osób, w tym wszystkich kobiet, urlopowanie 314;
- **15 sierpnia 1982** — powstanie Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników;
- **31 sierpnia 1982** — w rocznicę Porozumień Sierpniowych demonstracje uliczne w 34 województwach, m.in. w Gdańsku, Wrocławiu, Nowej Hucie, Katowicach, Szczecinie, Gorzowie Wlkp.; aresztowania, użycie przez MO broni; śmierć trzech uczestników manifestacji w Lublinie;
- **8 października 1982** — uchwalenie przez Sejm nowej ustawy o związkach zawodowych; rozwiązanie wszystkich związków istniejących przed 13 grudnia 1981; demonstracje uliczne w Gdańsku;
- **10 listopada 1982** — wezwanie przez TKK do 8-godzinnego strajku w rocznicę rejestracji NSZZ „S”; demonstracje uliczne w kilku miastach Polski;
- **12 listopada 1982** — zwolnienie Lecha Wałęsy z obozu dla internowanych;

- **5 października 1983** — przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla;
- **1 maja 1984** — manifestacje „S” w wielu miastach kraju; aresztowania;
- **3 maja 1984** — manifestacje uliczne w Warszawie, Gdańsku, Rzeszowie i innych miastach;
- **21 lipca 1984** — uchwalenie przez Sejm amnestii obejmującej m.in. wszystkich skazanych (58 osób) i aresztowanych (602 osoby) za czyny o charakterze politycznym, oprócz B. Lisa i P. Mierzejewskiego;
- **19 października 1984** — uprowadzenie i zamordowanie przez trzech funkcjonariuszy MSW ks. Jerzego Popiełuszki, duszpasterza „S”;
- **3 listopada 1984** — pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie z udziałem Prymasa Polski J. Glempa oraz Lecha Wałęsy i delegacji „S” z całego kraju;
- **1–3 maja 1985** — niezależne manifestacje w całym kraju; zatrzymano i aresztowano 476 osób;
- **czerwiec 1985** — przejęcie przez OPZZ majątku byłych central związkowych wartości 3,4 mld zł.; szacunkowa wartość przejętego majątku NSZZ „S” 153 mln zł plus środki pieniężne w wysokości 613 mln zł i 64 tys. dolarów;
- **sierpień 1985** — opublikowanie raportu „Polska 5 lat po Sierpniu” opracowanego przez grono ekspertów „S”;
- **1 maja 1986** — uroczyste msze św. i manifestacje w Warszawie i innych miastach;
- **11 września 1986** — amnestia obejmująca wszystkie osoby skazane i aresztowane za „przestępstwa i wykroczenia przeciwko państwu i porządkowi publicznemu”;
- **29 września 1986** — powołanie

cznicy Sierpnia 80 w Gdańsku, Wrocławiu, Warszawie, Krakowie, Lublinie, Bydgoszczy

- **25 października 1987** — powołanie jednolitego kierownictwa „S” o nazwie Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” — na wspólnym posiedzeniu TKK NSZZ „S” i Tymczasowej Rady NSZZ „S” skład KKW: przewodniczący — L. Wałęsa, członkowie — Z. Bujak, W. Frasyniuk, S. Jurczak, B. Lis, A. Milczanowski, J. Palubicki, S. Węgiarz;
- **13 grudnia 1987** — demonstracja w Gdańsku i Nowej Hucie; interwencje ZOMO;
- **kwiecień-maj 1988** — fala strajków w Nowej Hucie, Gdańsku i Stalowej Woli;
- **1 maja 1988** — niezależne manifestacje w Łodzi, Krakowie, Płocku, Poznaniu, Warszawie, Bielsku Białej i Dąbrowie Górniczej; aresztowania;
- **sierpień 1988** — strajki w kopalniach, portach, stoczniach;
- **31 sierpnia 1988** — spotkanie Kiszczak — Wałęsa; wezwanie przez L. Wałęsę do zakończenia strajków i obietnica wzięcia na swoje barki sprawy legalizacji NSZZ „S”;
- **11 listopada 1988** — niezależne obchody 70. rocznicy odzyskania niepodległości; atak ZOMO na pokojowe manifestacje w Katowicach, Poznaniu, Gdańsku;
- **30 listopada 1988** — telewizyjna dyskusja L. Wałęsy z przewodniczącym OPZZ A. Miodowiczem;
- **18 grudnia 1988** — powołanie Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie;
- **6 lutego — 5 kwietnia 1989** — obrady „okrągłego stołu” w Warszawie;
- **7 kwietnia 1989** — ponowna rejestracja przez Sąd Wojewódzki w Warszawie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku;
- **4 i 18 czerwca 1989** — I i II tura wyborów do Sejmu i Senatu (wybrano 99 senatorów i 161 posłów rekomendowanych przez Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie);
- **19 lipca 1989** — Zgromadzenie Narodowe wybrało (jednym głosem powyżej niezbędnego minimum) gen. Wojciecha Jaruzelskiego prezydentem PRL;
- **17 sierpnia 1989** — zawązanie koalicji parlamentarnej OKP, SD i ZSL w celu uformowania rządu ugody narodowej;
- **24 sierpnia 1989** — Sejm powołał Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko premiera rządu polskiego (aprobatą 90 procent posłów);
- **12 września 1989** — Sejm zatwierdził skład gabinetu premiera Mazowieckiego;
- **10 grudnia 1989** — usunięcie pomnika Lenina z placu przy alei Róż w Nowej Hucie;
- **28-29 grudnia 1989** — uchwała Sejmu o przyjęciu rządowego programu gospodarczego (tzw. plan Balcerowicza); nowelizacja konstytucji — zmiana nazwy państwa na Rzeczpospolita Polska, przywrócenie godła państwowemu korony;
- **27-29 stycznia 1990** — XI Zjazd PZPR — rozwiązanie partii — Kongres założycielski Unii Socjaldemokracji RP i Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej;
- **19-25 kwietnia 1990** — II Zjazd „Solidarności” w Gdańsku;
- **4 maja 1990** — kombinatowi metalurgicznemu w Nowej Hucie nadano nowe imię Tadeusza Sendzimira;
- **5 maja 1990** — PSL wilanowski i PSL „Odrodzenie” powołały na Kongresie Jedności wspólną partię — Polskie Stronnictwo Ludowe;
- **14 maja 1990** — Porozumienie Centrum wydało deklarację programową z żądaniem przyspieszenia przemian ustrojowych;
- **20-28 maja 1990** — strajk kolejarzy (zakończony po interwencji Lecha Wałęsy);
- **27 maja 1990** — wybory do samorządów terytorialnych;
- **14-16 czerwca 1990** — początek strajków chłopskich — blokada dróg wokół Miawy;
- **27-29 czerwca 1990** — okupacja Ministerstwa Rolnictwa;
- **11 lipca 1990** — dwugodzinna blokada tras międzynarodowych;
- **12 lipca 1990** — uchwała Sejmu o prywatyzacji gospodarki polskiej;
- **16 lipca 1990** — powstaje Ruch Obywatelski — Akcja Demokratyczna (ROAD);
- **31 sierpnia 1990** — dziesiąta rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych w Gdańsku.

KALENDARIUM



- **19 grudnia 1982** — uchwała Rady Państwa o zawieszeniu stanu wojennego z dniem 31 grudnia 1982;
- **23 grudnia 1982** — zwolnienie wszystkich internowanych; aresztowanie internowanych dotąd członków KK NSZZ „S”: A. Gwiazdy, S. Jaworskiego, M. Jurczyka, K. Modzelewskiego, G. Pal-ki, A. Rozpłochowskiego i J. Rulewskiego;
- **19 maja 1983** — pogrzeb 18-letniego Grzegorza Przemyka, śmiertelnie pobitego 12 maja przez MO w Warszawie;
- **22 lipca 1983** — zniesienie stanu wojennego w Polsce;
- **26 sierpnia 1983** — spotkanie wicepremiera M.F. Rakowskiego z załogą Stoczni Gdańskiej z udziałem Lecha Wałęsy;
- **31 sierpnia 1983** — uliczne walki z ZOMO w Nowej Hucie i Wrocławiu;

- przez L. Wałęsę Tymczasowej Rady NSZZ „S” w składzie: B. Borusewicz, Z. Bujak, W. Frasyniuk, T. Jedynak, B. Lis, J. Palubicki, J. Pinior;
- **6 i 12 listopada 1986** — złożenie przez Komitety Założycielskie Związku Zawodowego „Solidarność Pracowników Morskiej Stoczni Remontowej i Pracowników Portu” w Szczecinie formalnych wniosków o rejestrację; odrzucenie wniosków przez Sąd Wojewódzki; analogiczny skutek następnych wniosków skierowanych przez KZ w całym kraju;
- **18 listopada 1986** — przyjęcie NSZZ „S” do dwóch międzynarodowych central związkowych: Światowej Konfederacji Pracy i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych;
- **23 listopada 1986** — powstanie Tymczasowej Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”;
- **31 sierpnia 1987** — obchody 70-